

MYŚLIWIEC

WARMIŃSKO



MAZURSKI

INFORMACJA W SPRAWIE OCENY ODSTRZAŁU	4-6
„MUZYKA LASEM INSPIROWANA”	7
70 LAT KŁ „LEŚNIK” W STARYCH JABŁONKACH	8
XVI KONKURS SYGNALISTÓW W SPYCHOWIE	11
STRZELECKIE MISTRZOSTWA OKRĘGU	15-16



Ogólnopolski Hubertus w Tarcach, 2021

Już po raz trzeci spotkamy się w Tarcach, tym razem w ramach Hubertusa Ogólnopolskiego. Organizowana przez należących do PZŁ myśliwych, leśników i rolników impreza skierowana jest do sympatyków natury, głównie ludzi, którzy na co dzień nie mają styczności z myślistwem lecz są zainteresowani problematyką promowania kultury i tradycji łowieckiej. Trzy grupy społeczne: rolnicy, leśnicy i myśliwi będą prezentować się wspólnie pod hasłem: **ROLNIK, LEŚNIK I MYŚLIWY – ŁĄCZY NAS NATURA**. Spotkamy się 2 października w parku Gorzyńskiego oraz na polach tarzeckich gdzie czeka nas mnóstwo atrakcji przygotowanych przez wspomnianych wyżej organizatorów oraz gminę Jarocin.

Zobaczymy m.in.:

- widowisko kostiumowe: Historia rogu muzyką pisaną,
 - inscenizację roli myśliwych i leśników w walce o polskość i niepodległość (pokaz laserowy),
 - prezentację polskich ras psów myśliwskich,
 - hubertus konny: pogoń za lisem oraz organizowane przez stajnię Angel's Horses-body & soul zawody towarzyskie w skokach przez przeszkody,
 - Kuba Wolski zaprasza na gotowanie w wielkim kotle a Wild Burger Food na dziczyznę z trucka,
 - lot balonem,
 - lot helikopterem,
 - pokazy sokolnicze,
 - w ramach propagowania programu junior na strzelnicy, prezentację Klubu Strzeleckiego BOCK Rawicz, ilustrowaną filmem „Od ucznia do mistrza”,
 - łucznictwo,
 - szlachetną sztukę wabienia jeleni,
- Pierwszy dzień zaczynamy mszą polową z udziałem kapelanów z pobliskich okręgów PZŁ. Odbędzie się także jarmark produktów regionalnych oraz loteria hubertowska.



WIEŚCI Z KLUBU SENIORA „NEMROD”

PRZY ZO PZŁ W OLSZTYNIE



Wprawdzie nie jest to okrągła rocznica istnienia naszego seniorskiego klubu „Nemrod”, który funkcjonuje już 23 lata, ale wiele wydarzeń w ostatnim czasie skłania do przypomnienia naszym Czytelnikom o nim, o jego działalności oraz skierowania zaproszenia do przyłączenia się do nas.

Istnieje naturalne zjawisko, iż aktywni i bezinteresowni działacze opuszczają naszą społeczność, przenosząc się do „krajiny wiecznych łowów”. Statystycznie, zrzeszenie powiększa się liczebnie, ponieważ mamy już ponad 130 tys. myśliwych, ale młodzi niezbyt chętnie garną się do bezinteresownego, społecznego działania czy piastowania funkcji związkowych. Polować tak, ale udzielać się społecznie to już raczej z mniejszym zapałem.

W naszych strukturach zawsze się znajdują niewielkie, koteryjne grupki, które dośmiertnie chcą dzierżyć „władzę”, jednakże większość woli unikać angażowania się na szczeblu koła, nie mówiąc o płaszczyźnie okręgu. Przykładem są niezrozumiałe rotacje we władzach związkowych różnych szczebli, o których słyszy się coraz częściej. Przepraszam za krytyczne sformułowanie moich myśli, lecz nie jest to tylko moje odczucie ale także wielu seniorów, z którymi rozmawiamy w naszym gronie.

Ostatnio, pandemia spowodowała rozluźnienie naszych więzi, ale powracamy do normalności i planujemy organizowanie kolejnych spotkań, wykładów, prelekcji, dyskusji, zawodów strzeleckich czy wydarzeń, poświęconych pamięci kolegów, którzy od nas odeszli. Nie należą one do łatwych, ale uważamy, że tym, którzy przez wiele lat bezinteresownie trudzili się dla dobra związku należą się dobre wspomnienia, uczczenie pamięci oraz wyrażenie szacunku ich najbliższym. Częstość pozostały po nich małżonki, którym winniśmy okazać ciepło, szacunek oraz uhonorować je chociażby bukietem kwiatów czy służyć dobrym słowem.

„Hetman” naszego klubu, dr Janusz Zamojski zorganizował już wiele spotkań wspomnieniowych. Ostatnie odbyło się we wrześniu, podczas którego gościliśmy małżonkę naszego nieodżałowanego kolegi, sędziego sądu koleżeńskiego, panią Czesławę Gintowt. Spotkanie wzbogaciło nas o kolejne doświadczenie oraz głęboko przekonało nas, iż dobre zwyczaje należy pielęgnować i przekazywać młodszemu pokoleniom.

Wszystkich, którzy osiągnęli już wiek emerytalny zachęcam aby dołączyli do nas bez załatwiania jakichkolwiek formalności, a po prostu przyszlizli na nasze spotkanie i podzielili się swoją wiedzą oraz pozostali razem z nami. Reprezentujemy bowiem zespół ludzi nieczynnych już zawodowo ale chcących się spotykać i rozmawiać ze sobą, a tego w ostatnich czasach brakuje i to na różnych szczeblach drabiny społecznej.

**Wasz redaktor naczelny, senior i beneficjent ZUS-u
Zbigniew Korejwo**

MYŚLIWIEC
WARMIŃSKO MAZURSKI

Kwartalnik

Zarządu Okręgowego PZŁ w Olsztynie
ul. Leśna 8, 10-173 Olsztyn
tel. 89 535 15 56
fax 89 527 97 52

Druk kwartalnika dofinansowany przez
Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska
i Gospodarki Wodnej w Olsztynie



Redakcja:

Zbigniew Korejwo - redaktor naczelny
Mariusz Jakubowski - sekretarz redakcji
Zygmunt Zalewski - redaktor

Rada Programowa:

Czesław Hodyński, Grzegorz Kruk,
Zenon Piotrowicz, Tadeusz Ratyński,
Zygmunt Zalewski.

Materiały przygotowano we współpracy
z ZO PZŁ w Białymstoku, Elblągu,
Łomży, Suwałkach.

Korespondenci terenowi:

Norbert Bejnarowicz – Węgorzewo
Andrzej Czapliński – Dzierżon
Alicja Milewska – Białystok
Izabela Motylińska – Łomża

Przygotowanie i druk:

AFW Mazury
10-684 Olsztyn, ul. Wańkowicza 2A
tel./fax 89 542 75 20, www.afwmazury.pl

Zdjęcie na okładce:

Łoś badylarz

Foto: Andrzej Stachurski

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, poprawek, uzupełnień i opracowań redakcyjnych tekstów w przypadku wykorzystania w druku nadesłanego materiału. Opinie wyrażane przez autorów na łamach „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego” nie zawsze są zgodne z poglądami redakcji. Redakcja nie odpowiada również za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń, listów, materiałów sponsorowanych oraz zastrzega możliwość nieodpłatnego wykorzystywania nadesłanych materiałów i zdjęć. Ponadto, przedruk z „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego” dozwolone są za uprzednią zgodą redakcji. Za naruszenie praw autorskich odpowiadają autorzy artykułów. Materiałów niezamówionych nie zwracamy.

Materiały do Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego prosimy nadsyłać na adres Wydawcy.

Nakład 6200 egz.

Stanowisko w sprawie oceny odstrzału

W ciągu ostatnich kilku sezonów, na terenie Okręgu PZŁ w Olsztynie corocznie odstrzeliwane są byki jelenia szlachetnego posiadające w wieńcu odnogi umiejscowione pomiędzy opierakiem a koroną. W czasie oceny prawidłowości odstrzału część zespołów oceniających uznawała taką formę poroża jako spełniającą kryteria dotyczące poroża myłkusa i oceniała odstrzał jako prawidłowy, część zespołów brała pod uwagę jedynie wiek osobnika oraz formę wieńca, określaną na podstawie liczby odnóg oraz jednostronnej lub obustronnej obecności koron. Wówczas w większości przypadków odstrzał był oceniany jako nieprawidłowy. W związku z powyższym Zarząd Okręgowy PZŁ w Olsztynie uznał, iż ocena powinna być jednolita w całym okręgu i poprosił Komisję Hodowli Zwierzyny o stanowisko w tej kwestii. Komisja Hodowli Zwierzyny, przy udziale przewodniczącego Komisji Oceny Prawidłowości Odstrzału i Wyceny Trofeów Łowieckich, przeanalizowała dotychczasowe ustalenia i opinie w tej kwestii oraz liczbę takich przypadków w skali okręgu po czym uznała, że tego typu zniekształcenie wieńca nie jest cechą pożądaną i zarekomendowała uznawanie odstrzału osobników

posiadających dodatkowe odnogi pomiędzy opierakiem i koroną (tzw. odnogi „podkoronne”, „wilcze”) za prawidłowy z opisem poroża określeniem „myłkus”. Zarząd Okręgowy na posiedzeniu w dniu 10 sierpnia br. zapoznał się z powyższym stanowiskiem, zgodził się z nim oraz podjął uchwałę w tej sprawie.

W związku z powyższym, począwszy od sezonu 2021/22 na terenie olsztyńskiego okręgu PZŁ odstrzał osobników posiadających odnogi umiejscowione pomiędzy opierakiem a koroną (tzw. odnogi „podkoronne”, „wilcze”) będzie oceniany jako prawidłowy. Zdecydowano również o ogłoszeniu powyższego stanowiska na stronie internetowej ZO PZŁ w Olsztynie oraz najbliższym numerze „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego”.

Przewodniczący Zarządu Okręgowego PZŁ w Olsztynie **Romuald Amborski**

Przewodniczący Komisji Hodowli Zwierzyny **Janusz Jeznach**

Przewodniczący Komisji Oceny Prawidłowości Odstrzału i Wyceny Trofeów Łowieckich **Marek Michniewicz**

Olsztyn, dnia 20 sierpnia 2021 r.



**Mariusz
Jakubowski**

Mała łyżka dziegciu

Aby przysłowiowa łyżka dziegciu miała sens, musi być zestawiona z beczką miodu. Na początek wytoczę więc beczkę miodu jaką jest zestawienie medalowych wieńców, zdobytych w olsztyńskim okręgu PZŁ w sezonie 2020/21.

W dotychczasowej historii corocznych podsumowań wyników kolejnych sezonów łowieckich nie było jeszcze tak znakomitego wyniku; 535 medalowych wieńców, w tym 32 złotomedalowe (najwięcej w Polsce), 180 srebrnomedalowych oraz 323 brązowomedalowe. Na ogólną liczbę 1 457 odstrzelonych byków 37 % osobników miało medalowe poroże. Gdy w ubiegłym roku osiągnęliśmy wynik ponad 400 medalowych wieńców nie sądziłem, że kolejny sezon będzie jeszcze bardziej udany.

Z oczywistych względów, (tabela na 500 pozycji zajęła by kilka stron „Myśliwca”), podobnie jak w roku ubiegłym, w załączonej tabeli nr 1., prezentuję zestawienie jedynie złotomedalowych wieńców. Pełne zestawienie wszystkich medalowych trofeów znajduje się na stronie internetowej Zarządu Okręgowego PZŁ w Olsztynie /www.pzlolsztyn.pl/

Tabela nr 2 przedstawia zestawienie pozyskanych byków jelenia szlachetnego w rozbiciu na klasy wieku, z podziałem na odstrzał prawidłowy i nieprawidłowy.

Tabela nr 2

Odstrzał ogółem (szt.)	W klasie byków selekcyjnych 1277 (88 %)		W klasie byków łownych 180 (12 %)	
	odstrzał prawidłowy	odstrzał nieprawidłowy	odstrzał prawidłowy	odstrzał nieprawidłowy
1457	0	X	0	X
	1220	57	180	0

Odstrzał byków łownych na poziomie 12 %, 1400 (96%) odstrzałów ocenionych jako prawidłowe, skąd więc ta tytułowa łyżka dziegciu? W czasie kiedy trwały przygotowania do posiedzenia Komisji Hodowlanej w sprawie wypracowania stanowiska w sprawie oceny byków posiadających w wieńcu odnogi „podkoronne” poproszono mnie o zestawienie danych dotyczących prawidłowości odstrzału oraz struktury wieku byków jelenia szlachetnego, pozyskanych w ostatnich 3 sezonach. Wynik pracy prezentują tabele nr 3 i 4.

Tabela nr 3 ukazuje procent wykonania planu odstrzału z rocznych planów łowieckich dla obwodów dzierzawionych przez koła łowieckie, z rozbiciem na klasy byków selekcyjnych i łownych. Niestety, z roku na rok spada liczba pozyskanych byków łownych – zarówno w licznie osobników jak i udziale % w stosunku do całego odstrzału. Tendencja jest wyraźna i nie budzi wątpliwości.

Tabela nr 1

Lp.	Imię i nazwisko myśliwego	Koło łowieckie	Wiek byka r. ż.	Masa trofeum brutto (kg)	Forma poroża *1	Punkty CIC
1	Roman Owad	„Szarak” Bartoszyce	10	10,58	16nok	222,49
2	Graf Notker	„Darz Bór” Olsztyn	10	10,60	20nok	222,13
3	Lars Pedersen	„Szarak” Bartoszyce	10	10,40	16rok	221,85
4	upadek	Kętrzyn	8	9,96	16rok	220,50
5	Marek Zieloniewicz	Nr 32 przy MR W-wa	8	10,65	M	219,00
6	-----	im. Ejsmonda Olsztyn	8	10,41	16nok	218,05
7	-----	„Orzeł” Olsztyn	9	10,92	22nok	217,65
8	Grzegorz Bałdyga	„Odynieć” Mrągowo	11	10,08	14rok	217,65
9	Norbert Heitner	„Słonka” Morąg	11	10,52	20nok	216,57
10	Dariusz Michalec	„Szarak” Bartoszyce	9	9,60	18nok	216,54
11	Piotr Klepacki	„Hubertus” Morąg	12	11,54	14rok	216,08
12	Łukasz Jabłonowski	„Orzeł” Olsztyn	12	8,82	14nok	215,54
13	Michael Daab	„Bór” Wipsowo	11	9,90	16nok	214,95
14	Zdzisław Gąsior	„Dzieciół” Miłomłyn	9	9,70	14nok	214,35
15	Franz Josef Hahn	„Szarak” Bartoszyce	10	9,80	16rok	214,34
16	Sławomir Wiesław Skiba	„Knieja” Szczytno	10	9,91	18nok	214,28
17	Marek Szczukowski	„Kaczor” Dobrze Miasto	11	10	16rok	214,19
18	Marek Kazuła	„Daniel” Kętrzyn	10	8,80	20nok	213,43
19	Jan Kacprzyk	„Grunwald” Ostróda	9	9,07	14rok	212,63
20	Piotr Prawdzyk	„Wrzos” Lidzbark War.	10	10,00	16rok	212,48
21	Daniel Kozak	im. Ejsmonda Olsztyn	13	9,48	22nok	211,92
22	Stanisław Rudzki	„Sójka” Bisztynek	12	8,95	18nok	211,89
23	Knud Bukh	im. Ejsmonda Olsztyn	11	10,78	14rok	211,89
24	Kamil Jończyk	„Sójka” Bisztynek	12	10,45	14rok	211,56
25	Jerzy Jasiński	„Żubr” Olsztyn	9	9,10	18rok	211,38
26	Antoni Ostrouch	„Jeleń” Lidzbark Warmiński	11	9,19	12nok	211,04
27	Michał Dryndos	„Leśnik” Lidzbark Warmiński	11	8,86	22nok	210,61
28	Krzysztof Belka	„Kaczor” Dobrze Miasto	13	9,80	16nok	210,54
29	Roland Wischofer	„Wrzos” Olsztyn	7	9,58	18nok	210,40
30	Claus Schuermann	„Wiewiórka” Korsze	12	9,31	14rok	210,16
31	Lech Semaniuk	„Dziczy Jar” Warszawa	8	11,04	M	210,06
32	Wiesław Bajor	„Gluszec” Olsztyn	8	9,74	16nok	210,04

1* Forma poroża opisana na podstawie liczby odnóg liczonych przy wycenie medalowej wg formuły CIC (liczymy wszystkie odnogi pow. 2 cm). Należy pamiętać, że do oceny odstrzału liczone są odnogi o długości (w zależności od wieku) odpowiednio od 5 lub 10 cm.

Tabela nr 3

Sezon	Plan odstrzału	Wykonanie odstrzału	W klasie byków selekcyjnych	W klasie byków łownych
2018/19	1664	1477 (89%)	1268	209 - 14 %
2019/20	1665	1396 (84%)	1211	185 - 13 %
2020/21	1693	1457 (86%)	1277	180 - 12 %

W tabeli nr 4 przedstawiłem wyniki ocen prawidłowości odstrzału w trzech ostatnich sezonach



poz.13

W tym zestawieniu ostatni sezon również się wyróżnia. O ile w sezonach 2018/19 i 2019/20 odstrzał nieprawidłowy to odpowiednio 49 i 47 osobników (3,3 % odstrzałów ocenionych jako nieprawidłowe) to w ostatnim sezonie nieprawidłowych odstrzałów odnotowano 57 co daje 3,9 %. Wzrost odstrzałów nieprawidłowych ze średniego poziomu 48 do 57 osobników, czyli o prawie 19 %, jest wyraźny i niebudzący wątpliwości.

Tabela nr 4

Klasy wieku	2018/19			2019/20			2020/21		
	R-m	O	X	R-m	O	X	R-m	O	X
Sel.	1268	1219	49	1211	1164	47	1277	1200	57
Łow.	209	209	0	185	185	0	180	180	0
R-m	1477	1428	49	1396	1349	47	1457	1380	57

Porównajmy tabelę nr 3 i 4 z zestawieniem pozyskania medalowych wieńców w tym samym okresie czasu (Tabela nr 5)

Tabela nr 5

Sezon	Wieńce wycenione na medal:			R-m	% byków o medalowych wieńcach do wszystkich pozyskanych byków
	brązowy	srebrny	złoty		
2018/19	295	144	15	454	30 % (1477)
2019/20	269	146	33	448	32 % (1396)
2020/21	323	180	32	535	37 % (1457)

Być może wiele koleżanek i kolegów uzna, że moje obawy są nieuzasadnione. Jeżeli jednak do ustabilizowanego poziomu wykonania planu pozyskania (średnio 86 % planu odstrzału) dodamy wyraźny spadek liczby odstrzelonych osobników łownych, znaczący wzrost odstrzałów nieprawidłowych i skokowy wzrost liczby



poz. 2

pozyskanych osobników o medalowych wieńcach stanowi to bardzo wyraźny sygnał.

Rozochoceni dobrymi wynikami naszej długoletniej pracy nad postarzaniem populacji zaczęliśmy zbyt szybko konsumować jej efekty. Każdy chce pozyskać „medalowego” byka, a kiedy nie starcza byków łownych i medalowych selektów zaczynamy strzelać byki, które powinny jeszcze 2-3 sezony chodzić po kniei. Owszem, dało to znaczący wzrost medalowych trofeów ale również bardzo wyraźny wzrost odstrzałów nieprawidłowych.

W internetowym zestawieniu wszystkich medalowych wieńców z sezonu 2020/21, o którym wspominam na początku artykułu, znajdziemy 42 pozycje, w których nie zostały wymienione nazwiska myśliwych. Są



poz. 13

to wieńce pozyskane w wyniku odstrzału ocenionego jako nieprawidłowy. Oznacza to, że odstrzał 42 jeleni o medalowych wieńcach pozyskano z naruszeniem zasad selekcji. To 74 % wszystkich nieprawidłowych odstrzałów.

Moim zdaniem, w czasie najbliższych miesięcy należy dokonać wnikliwej analizy obowiązujących zasad selekcji i zastanowić się nad ich modyfikacją. Uważam, że obecnie obowiązujące kryteria selekcji, zwłaszcza byków 8-10 letnich są zbyt liberalne. Cały czas mamy mocną populację jeleni szlachetnych, z której możemy być dumni. Trzeba jednak szybko zareagować na pierwsze niepokojące sygnały, by ta pierwsza łyżka dziegciu nie okazała się ostatnią, a przysłowie „mądry Polak po szkodzie” nie musiało być przypomniane.



**Zbigniew
Bryś**

70 lat minęło

„(...) W marcu 1951 roku dwunastu pracowników Lasów Państwowych postanowiło założyć koło łowieckie i po spełnieniu wymaganych na ówczesne czasy formalności, nadano akt założycielski Koła Łowieckiego „Leśnik” w Starych Jabłonkach (...)”

Obchody jubileuszowe są okazją do wspomnień, wielu przeżyć na łonie przyrody. Przygody i doznania duchowe w obcowaniu z naturą kształtują charakter, są nie tylko czasem relaksu, ale wpisują do naszej pamięci trwałe obrazy ciekawego życiorysu. Dobra atmosfera, koleżeńskość z jaką spotykamy się w kole daje nam dużą satysfakcję z przynależności do naszego stowarzyszenia.

W historii Koła Łowieckiego „Leśnik” w Starych Jabłonkach nie sposób wspomnieć o jego założycielach, dwunastu pracownikach Lasów Państwowych, a byli to: Czesław Grabarczyk, Józef Jankowski, Witold

Kiedrowski, Seweryn Marek, Edward Markowicz, Czesław Miśkiewicz, Roman Napierała, Marian Nitecki, Bogdan Talbierz, Zygmunt Tułodziecki, Marian Ulbrich i Henryk Wielgosz.

Do pierwszego zarządu koła wybrani zostali: Czesław Miśkiewicz (prezes), Czesław Grabarczyk (łowczy), Henryk Wielgosz (sekretarz) i Józef Jankowski (skarbnik).

W roku jubileuszowym, w wieku 101 lat, do „krai-ny wiecznych łowów” odszedł kolega Józef Jankowski. Oprócz niego, w 70-letniej historii koła odeszło tam 45 członków.

Czas wyzwala stopniową zmianę pokoleniową, która ma charakter postępujący w całym składzie osobowym naszej społeczności. Systematycznie i ewolucyjnie następują także zmiany w zarządzie koła.



Grupa wiekowa	Kobiety	Mężczyźni	Razem	%
do 40 lat	3	18	21	25
41-60 lat	1	34	35	42
61-80 lat		27	27	32
>80 lat		1	1	1
Razem	4	80	84	100

W okresie minionych 70 lat nastąpił istotny wzrost liczby członków naszej organizacji.

Rok	Liczba członków
1970	30
2000	65
2021	84

Charakterystyka koła, osiągnięcia członków, różnorakie wspomnienia zostały zawarte w szeroko opracowanej monografii z okazji 65. lecia. Okres dwóch lat pracy nad jej opracowaniem ukazuje wartość zawartej historii.

Aktywność naszego koła została doceniona i uhonorowana odznaczeniami:

w 1996 roku odznaką regionalną „Zasłużony dla Łowiectwa Warmii i Mazur”,

w 2000 roku Złotym Medalem Zasługi Łowieckiej.

Za aktywną działalność na rzecz środowiska łowieckiego nasi koledzy: Leopold Węgliński, Andrzej Jankowski, Tadeusz Ratyński i Marian Ramczykowski otrzymali najwyższe odznaczenie łowieckie ZŁOM.

W gronie członków koła odznaczenia łowieckie otrzymało:

- 5 osób - Złoty Medal Zasługi Łowieckiej,
- 15 osób - Srebrny Medal Zasługi Łowieckiej,
- 32 osoby - Brązowy Medal Zasługi Łowieckiej
- 4 osoby - odznakę „50 lat w PZŁ”

Możemy z satysfakcją stwierdzić, że praca na rzecz naszej organizacji i postawa etyczno-moralna wielu naszych myśliwych przyczyniły się do wzrostu prestiżu koła. W ujęciu historycznym, członkowie naszego koła aktywnie uczestniczyli w pracach władz i organów zrzeszenia. Dziś aktywność w organach okręgu olsztyńskiego realizują koledzy: Tadeusz Ratyński i Jarosław Kosiński.

W historii koła miało miejsce wiele zmian w zakresie dzierżawienia obwodów łowieckich. Pierwszy zadysponowany obwód został nam przekazany przez Nadleśnictwo Kudypy. Od 1 października 1954 r. koło otrzymało w dzierżawę obwód Nr 118 w Nadleśnictwie Stare Jabłonki, czym cieszyliśmy się do lipca 1964 r., kiedy odebrano nam go na rzecz ówczesnego Urzędu Rady Ministrów. Od 20 października 1964 r. koło dzierżawi obwód Nr 171 w Nadleśnictwie Mrągowo oraz od 1965 r. obwód Nr 215 w Nadleśnictwie

Dobrocin. Z dniem 24 października 2007 r. przekazano kołu w dzierżawę obwód Nr 272 aktualnie na terenie Nadleśnictwa Stare Jabłonki. Obecnie dysponujemy trzema obwodami łowieckimi o ogólnej powierzchni 18 893 ha.

W 2013 r. członkowie koła podjęli decyzję o budowie wiaty edukacyjno-przyrodniczej.

Przy wsparciu WFOŚiGW posiadamy godne warunki do propagowania idei łowiectwa i ochrony przyrody poprzez prowadzenie edukacji młodzieży szkolnej z okolicznych szkół. Wiata „Edukacji Przyrodniczo-Leśnej” umożliwia także organizację spotkań myśliwych z okoliczną ludnością. Podobne cele umożliwia dzierżawiony domek myśliwski na terenie Nadleśnictwa Mrągowo.

Czas pandemii nie oszczędził naszego środowiska. Okres ten osłabił więzi braci łowieckiej spowodowane zanikiem polowań zbiorowych i niemożnością kultywowania tradycji łowieckich. Niestety, nastąpiło także zerwanie relacji z młodzieżą jakie kształtowały się za sprawą wcześniej prowadzonej edukacji.

Należy jednak podkreślić, że ten trudny czas nie ograniczył aktywności indywidualnej myśliwych w prowadzeniu gospodarki łowieckiej ani nie wyhamował realizacji obowiązków nakładanych na członków koła, zwłaszcza w ograniczaniu choroby ASF.

W naszej łowieckiej historii nie sposób pominąć wzrostu aktywności przeciwników łowiectwa, która jest szczególnie dotkliwa w wykonywaniu nałożonych zadań objętych gospodarką łowiecką. Ostatnie lata wykazują eskalację szkodliwej działalności prowadzonej przez tzw. „niedokształconych ekologów” polegającej na niszczeniu urządzeń łowieckich, utrudnianiu polowań, czy hejtowaniu myśliwych.

Łowiectwo znalazło się pod pręgierzem niesprawiedliwych ocen. Stajemy przed zadaniem obrony naszych racji. Musimy czynić to poprzez przekaz jasnych argumentów, które są w stanie przekonywać szerokie gremia społeczne o potrzebie istnienia naszego zrzeszenia. Aby starania odnosiły skutek, my jako bracia łowiecka musimy być jak „żona Cezara” przejrzeć w prezentowaniu postaw etycznych oraz wiarygodni w zarządzaniu przyrodą.

Nie sposób w krótkim artykule ująć historii 70 lat. Najbliższy okres jest szczególny dla braci myśliwskiej z racji wzrostu obowiązków nakładanych na łowiectwo w trudnych czasach. Życzymy sobie, aby napływające z różnych środowisk informacje o reformie łowiectwa miały optymistyczny finał.

Jubileusz składnia do refleksji. Tym skromnym wspomnieniem należy wyrazić szacunek członkom Koła Łowieckiego „Leśnik” w Starych Jabłonkach i tchnąć nadzieję, że „bliskość z naturą” będzie nadal solą naszej egzystencji.

**Prezes Koła Łowieckiego „Leśnik”
w Starych Jabłonkach Zbigniew Bryś**

„MUZYKA LASEM INSPIROWANA” - ZMM „Hubertus”



Koncertuje zespół „Hubertus”

Po raz pierwszy w dwudziestoczwolletniej historii Letniego Salonu Muzycznego organizowanego przez Elbląskie Towarzystwo Kulturalne partnerem organizacyjnym był Zarząd Okręgowy Polskiego Związku Łowieckiego w Elblągu. Elbląski Okręg był odpowiedzialny za organizację jednego z ośmiu koncertów odbywających się w kolejne letnie, niedzielne popołudnia w nowo wyremontowanej, ze środków Budżetu Obywatelskiego miasta Elbląga, muszki koncertowej elbląskiej Bażantarni.

Tegoroczna, już XXIV edycja Elbląskiego Salonu Muzycznego odbyła się pod Honorowym Patronatem Gustawa Marka Brzezina - Marszałka Województwa Warmińsko-Mazurskiego i Witolda Wróblewskiego - Prezydenta Miasta Elbląga.

Partnerami pozostałych „koncertów” obok ZO PZŁ w Elblągu byli: Teatr im. Aleksandra Sewruka w Elblągu, Stowarzyszenie Autorów ZAiKS, Warmińsko-Mazurska Biblioteka Pedagogiczna im. Karola Wojtyły w Elblągu, Centrum Spotkań Europejskich „Światowid” w Elblągu i Stowarzyszenie Polskie Telewizje Lokalne i Regionalne.

Patronat medialny sprawowały: Elbląska Gazeta Internetowa portEl.pl, Telewizja Truso i RMF Classic - współpraca redakcyjna.

Projekt realizowany był przy współudziale finansowym Samorządu Miasta Elbląga oraz Samorządu Województwa Warmińsko-Mazurskiego.

Koncert organizowany przez ZO PZŁ w Elblągu odbył się 22-08-2021, a jego wykonawcą był Zespół Muzyki Myśliwskiej „HUBERTUS” z Kwidzyna w składzie: Michał Wojtyła - puzon, parforce horn, róg kieszonkowy, kierownik zespołu, Marta Prądzinska - trąbka, parforce horn, pless, Maciej Wontka - trąbka, parforce horn, pless, Patryk Wrąbel - tuba, parforce horn i Adam Wileńczyc - saksofon tenorowy.

„HUBERTUS”, to kwintet dęty, który powstał w listopadzie 2001 roku i właśnie obchodzi swoje 20 lecie istnienia. W 2004 roku zespół nawiązał współpracę z Kołem Łowieckim „Cyranka” w Sztumie. W roku 2007 poszerzył swoje możliwości o ciekawe i oryginalne brzmienie na Rogach Myśliwskich Parforce Horn w stroju B/Es. W związku z tym nawiązuje się również współpraca z Kwidzyńskim Centrum Kultury. W tym samym roku Kapituła Odznaczeń Łowieckich Polskiego Związku Łowieckiego - nadaje Zespołowi Muzyki Myśliwskiej „Hubertus” „ODZNAKĘ ZA ZASŁUGI DLA ŁOWIECTWA” - za propagowanie na wysokim poziomie muzyki i kultury łowieckiej na terenie kraju i za granicą. W 2008 roku zespół został współzałożycielem Kwidzyńskiego Stowarzyszenia

Miłośników Kultury i Tradycji Łowieckich, z którym współpracuje do dziś. Z okazji X rocznicy istnienia zespołu - Elbląska Okręgowa Rada Łowiecka - honoruje zespół Odznaczeniem za Zasługi dla Łowiectwa Okręgu Elbląskiego PZŁ. Zespół współpracuje również z wieloma sygnalistami na rogach naturalnych z Kwidzyna i okolic, z którymi występuje na przeglądach muzyki myśliwskiej. Kwintet koncertuje w Polsce i poza granicami kraju, prezentując najwyższy kunszt muzyki myśliwskiej oraz muzyki rozrywkowej. Tym samym zespół nie tylko kultywuje, ale i tworzy kulturę łowiecką z szacunkiem i troską o wielowiekową już tradycję.”

Koncert podzielony był na trzy części; w pierwszej zespół zagrał sygnały łowieckie: organizacyjne i użytkowe; w drugiej części była muzyka myśliwska grana na rogach parforce, historycznie wywodzących się z polowań konnych; w trzeciej, najcieplej przyjętych przez zgromadzoną publiczność, były grane standardy muzyki popularnorozrywkowej. Wśród granych utworów były m.in.: „New York, New York” - Franka Sinatra; „Medley” zespołu ABBA; „Wszystko mi mówi, że mnie ktoś pokochał” - Skaldów; „Tequila” - The Champs i „Szła dziewczeczka”.

Próby zakończenia koncertu zgodnie z planem skończyły się niepowodzeniem, potrzebne były bisy! „Myśleliśmy, że to my jesteśmy niemożliwi, ale to państwo są niemożliwi” - żartowali muzycy przed wykonaniem kolejnego bonusowego utworu. „Dobrze, że nie mamy tutaj dziczyzny, bo musielibyśmy grać do rana...”

Dodatkową atrakcją spotkania słuchaczy z myśliwymi był „pokaz” sokolniczy Macieja Dzierwy, który prezentował „na rękawicy” jastrzębia kamczackiego - *Accipiter gentilis albidus*. Opowieści Maćka o sokolnictwie, ptakach łowczych, pasji i jego przygodach łowieckich z ptakiem „na rękawicy” i psem przy nodze zakończyły się godzinę po koncercie. „Gdybym brał piąta za każde zdjęcie, byłbym bogaty” - tak skwitował swoją obecność nasz Gość z „sokołem”.

Koncert „Hubertusa” poprzedzony był wernisażem prac Alicji Król „Żuławy okiem widzimy”, łączących w sobie malarstwo, grafikę cyfrową i fotografię.

XXIV Letni Salon Muzyczny przeszedł do historii, słuchacze i pogoda dopisała, myśliwska obecność chyba przypadła „wszystkim” do gustu (było kilka „niepochlebnych” komentarzy internetowych). Mamy już zaproszenie od prezes ETK Pani Teresy Wojcino-wicz na kolejny koncert w przyszłym roku, będzie to jubileuszowy XXV Letni Salon Muzyczny, a muzyka myśliwska ma ten jubileusz rozpoczynać. Obok muzyki jest w planie poczęstunek z dziczyzną w roli głównej, „sokoły” i ... może jeszcze coś wymyślimy.

Koncert i współpraca z Elbląskim Towarzystwem Kulturalnym był pomysłem Kol. Przemysława Szkutnika (byłego Łowczego okręgowego) i Kol. Artura Sowińskiego (myśliwego WKŁ „Odynieć” Elbląg). Realizacja koncertu przypadła w udziale już nowemu Łowczemu Okręgowemu Andrzejowi Rybickiemu.

Organizatorzy z ZO PZŁ w Elblągu składają PODZIĘKOWANIA Tomaszowi Tałajowi, Janowi Lubrowi i Zbigniewowi Skoniecznemu; stażystom, którzy jako nieliczni odpowiedzieli na prośbę o pomoc przy organizacji koncertu. Dziękujemy Koledzy! Darz Bór.

Tekst: Artur Sowiński.

Zdjęcia: Elbląskie Towarzystwo Kulturalne.

Wywiad z prezesem firmy „Las-Kalisz”, panem Tomaszem Tarnawskim



Uczestnicy Mistrzostw Polski w Dzikizynie 2021



Prezes firmy Tomasz Tarnawski

Podróżując po kraju, w sierpniu br. nieprzypadkowo zawitałem do kierowanej przez pana Tomasza Tarnawskiego firmy „Las-Kalisz” w Tomnicach k. Krotoszyńska zajmującej się skupem, przetwórstwem, sprzedażą i eksportem dzikizyny. Z panem Tomaszem po raz pierwszy spotkałem się w 2018 r. na targach łowieckich „Arena Ostróda”. Już wtedy zainteresowałem się funkcjonowaniem jego prężnie rozwijającego się przedsiębiorstwa. Jednakże, koronawirus i inne obiektywne czynniki sprawiły, iż swój zamiar mogłem zrealizować dopiero w bieżącym roku. Korzystając z gościnnego przyjęcia, w imieniu Czytelników naszego kwartalnika zadałem kilka pytań, na które pan Tomasz Tarnawski udzielił odpowiedzi.

Panie prezesie, jakie były początki firmy i czy nazwa „Las-Kalisz” nawiązuje do dawnego Przedsiębiorstwa Produkcji Leśnej „Las”?

Rzeczywiście, nazwa firmy jest bezpośrednio związana z byłym Przedsiębiorstwem Produkcji Leśnej „Las”, funkcjonującym jeszcze za czasów poprzedniej epoki. Wbrew sugestii nazwy, nasz zakład mieści się w Tomnicach, 5 km na wschód od Krotoszyńska.

Skup owoców runa leśnego, ziół oraz dzikizyny na naszym terenie funkcjonował w ramach byłego Kaliskiego Przedsiębiorstwa Produkcji Leśnej „Las” z siedzibą w Pleszewie. Wspomniana siedziba była jednym z oddziałów wymienionej wyżej spółki państwowej, która zajmowała się m.in. skupem i przetwórstwem zajęcy i królików. Do dziś mamy w magazynie sieci do odłowu zajęcy. W Tomnicach była chłodnia składowa KPPL „Las”, która od lat 70-tych, jako jedyna chłodnia w zachodniej części Polski, miała pozwolenie na eksport do krajów EWG. Pozostałe oddziały, np. w Krotoszyźnie, głównie zajmowały się przetwórstwem warzywnym. Natomiast w Tłokini Kościelnej k/Kalisza zajmowano się zwierzyną grubą, a w Kuczkowie, gdzie obecnie jest to sprywatyzowany i prężnie działający zakład, oraz w Pleszewie produkowano wędliny.

Po zmianach w latach 90-tych oddziały PPL „Las” zostały sprywatyzowane. W naszym przy-

padku pojawił się niemiecki inwestor Franz Bernet KG, który będąc właścicielem kilku przedsiębiorstw tej branży w Polsce m.in. w Olsztynie i Toruniu, w celu unifikacji nazwy ograniczył ją do „Las-Kalisz”, nawiązując jednocześnie do dawnej oraz do miejscowości, w której się znajdowała. Od tamtych czasów firma miała jeszcze kilku innych inwestorów, którzy jednak wycofali się, a część udziałów nabyli pracownicy. Jednym z największych udziałowców został mój ojciec Marian Tarnawski, który utworzył spółkę z o.o. i został jej prezesem. W 2014 r., po wykupieniu udziałów staliśmy się firmą rodzinną i w takiej postaci oraz pod niezmienioną nazwą „Las-Kalisz” funkcjonujemy do dziś. W tym roku świętujemy 30-lecie istnienia przedsiębiorstwa.

Proszę przybliżyć profil obecnej działalności oraz osiągnięcia firmy

Jak już wspomniałem, spółka jest firmą rodzinną, którą – wspólnie z rodzeństwem – kieruję po śmierci ojca. Firma jest jednym z wiodących producentów dzikizyny. Przerabiamy około 1500 t. zwierzyny w skórce. Zasięgiem obejmujemy niemal całą Polskę. Posiadamy ponad 100 punktów skupu dzikizyny. Ze względów logistycznych, są one rozmieszczone głównie w centralnej i zachodniej Polsce. Zdecydowaną większość dzikizyny eksportujemy do krajów Unii Europejskiej m.in. do Niemiec, Austrii, Francji, krajów Beneluksu oraz Skandynawii, a także do Szwajcarii. Obserwując wzrastający popyt, od trzech lat coraz mocniej wchodzimy na rynek krajowy – udział sprzedaży dzikizyny w Polsce systematycznie i znacząco rośnie.

Chcąc wzbudzić jeszcze większe zainteresowanie naszymi produktami, edukujemy profesjonalnych kucharzy oraz zwykłych konsumentów jak przygotowywać dzikizynę, jak ją serwować,

Teren zakładu





Linia produkcyjna

z czym jeść. Aktywnymi działaniami marketingowymi staramy się przekonywać coraz większą rzeszę klientów aby konsumowali dziczyznę. Mówimy o jej niezwykłych walorach zdrowotnych oraz obalamy mity o jej niedostępności. Idąc w tym kierunku rozwijamy sieć małych i większych stacjonarnych sklepów partnerskich, a także podpisaliśmy kontrakt z dużym dystrybutorem zdrowej żywności. Spodziewam się, że dziczyzna będzie dostępna w punktach handlowych na terenie całej Polski. Oprócz tego współpracujemy z kilkunastoma dystrybutorami sieci HoReCa, którzy są dostawcami żywności do sieci hotelowych, restauracji, gastronomii i cateringu.

Ponadto, jesteśmy najbardziej rozpoznawalną marką jeśli chodzi o rynek gastronomiczny. Uczestniczymy w wielu wydarzeniach tej branży jak konkursy kulinarne czy promocyjne ponieważ okazuje się, że gastronomia jest zainteresowana naszymi produktami. Dwa lata temu, w pałacu Orli k/Koźmina Wlkp. zorganizowaliśmy konkurs kulinarny dla profesjonalistów, który wzbudził duże zainteresowanie. Impreza miała charakter zarówno kulinarny jak i łowiecki. Uczestniczyli w niej myśliwi, leśnicy, sokołnicy, kynolodzy, sygnaliści oraz inni. Gościem specjalnym był znany z telewizji kucharz Jasek Kuroń, który przyrządzał dania z dziczyzny oraz z królika. Podobna prestiżowa impreza odbędzie się w bieżącym roku w dniach od 8 do 9 września w jednym z hoteli w Poznaniu i będzie transmitowana na żywo na portalach youtube i facebook.

Kolejnym ważnym wydarzeniem był nasz udział dwa lata temu w eliminacjach do prestiżowego światowego konkursu Bocuse d'Or.

Muszę jeszcze wspomnieć o wsparciu kucharzy - ambasadorów, którzy promują dziczyznę i wyroby pod naszą marką HoReCa Las-Kalisz. Należy do nich m.in. bardzo zainteresowany dziczyzną, jeden z najlepszych kucharzy w Polsce Adam Chrzastowski. Współpracujemy z nim już dwa lata. Obecnie jest on dyrektorem kulinarnym w hotelu w Arłamowie, miejscu o bogatej historii łowieckiej, gdzie m.in. tworzy karty dań z udziałem dziczyzny.

Mięso z królików stanowi drugą, istotną gałąź naszej działalności gospodarczej. Dostarczamy je m.in. na potrzeby rynku *baby food*, żywności dla dzieci. Proces przetwórczy takiego mięsa wiąże się z mocno wyśrubowanymi wymaganiami jakościowymi ze strony odbiorcy i nasz zakład musi te warunki spełniać. Wszystkie nasze wyroby są także dostępne w sieciach marketów w Polsce i za granicą oraz w sprzedaży wysyłkowej.

W jakiej postaci dziczyzna z waszego zakładu trafia na rynek?

Głównie są to produkty kulinarne czyli udźce, combry, łopatki, porcje gulaszowe, a także pokrojone różnego rodzaju steki, carpaccio, porcje na tatar, burgery, gotowe kotlety do usmażenia etc.

A w jakiej postaci dziczyzna jest wysyłana na eksport? Czy przetworzona czy w skórce, jak dawniej?

Nie handlujemy całymi tuszami. Wyjątek stanowią najwyższej klasy tusze dzików, przeznaczone do upieczenia w całości. Na eksport wysyłamy głównie elementy mięsne przygotowane „pod klienta”. Odbiorcy doceniają, że nie muszą nabytego produktu specjalnie obrabiać. Mięso jest już tak przygotowane w zakładzie, że klient ma z nim bardzo mało pracy. Po odpowiednim przyprawieniu może je tylko wrzucić do piekarnika lub na patelnię. Staramy się aby docelowy konsument miał z naszym produktem jak najmniej pracy. Nawet proces dojrzewania mięsa udoskonaliliśmy do tego stopnia, iż niepotrzebne są już jakieś, tradycyjnie stosowane w kuchni polskiej, inwazyjne metody kruszenia mięsa za pomocą octów, win czy masłańek.

Jak przebiega skup tusz dzików w obliczu z rozszerzającego się ASF-u?

Niestety, strefa ASF-u bardzo mocno się rozszerzyła. Strefa wolna jest coraz mniejsza, a głównie na tych obszarach prowadzimy skup. Niestety, niezrozumiałe unijne regulacje spowodowały, że od września br. nie możemy eksportować mięsa dzika z naszego zakładu, ponieważ ten jest położony w strefie niebieskiej (dawnej żółtej). Wkrótce krajowa branża przetwórstwa dziczyzny będzie się mierzyć z poważnym problemem. Z pewnością odbije się to na sytuacji rynkowej, ale póki co kontynuujemy skup bez zmniejszania cen tusz dzików. Próbuje także lobbować na rzecz racjonalizacji przepisów. Jestem przekonany, że bez sprawnego obrotu dziczyzny nie powiedzie się walka z ASF-em.

Z jakimi problemami skupu dziczyzny spotykacie się Państwo w swojej działalności? Które są już rozwiązane, a na rozwiązanie lub ułatwienie których czekacie?

Największym utrudnieniem jest jakość docierających do nas tusz. W ostatnich latach nastąpiła wprawdzie znaczna ich poprawa lecz nadal mamy z tym problem. Korzystając z obecności na łamach Waszego kwartalnika chcę zaapelować do myśliwych i zarządów kół aby wykazywali więcej staranności w przygotowaniu tusz dostarczanych do punktów skupu. Chodzi o jak najmniejsze ich uszkodzenie po strzale, szybkie wypatroszenie i wystudzenie oraz dostarczenie do punktów skupu, zgodnie z obecnymi zaleceniami, aby można było je szybko przetworzyć. Systemowych problemów zasadniczo nie ma. Regionalne przeciwności staramy się załatwiać sami podczas spotkań z zarządami kół, przewoźnikami i osobami prowadzącymi punkty skupu. Zazwyczaj podejmujemy w ich trakcie problematykę dotyczącą wspomnianej już jakości tusz ponieważ one są wyznacznikiem wydajności. Powinno na tym zależeć nam i kołom – odbierając tusze najwyższej jakości możemy kalkulować wyższe stawki w skupie.

Dziękuję za rozmowę, a firmie życzę pomyślnego rozwoju.

foto do artykułu: archiwum firmy Las-Kalisz sp. z o.o.

Po raz XVI zagrały rogi myśliwskie na polanie leśnej w Spychowie



Sylwia Jaskulska - czł. zarządu woj. warmińsko-mazurskiego dekoruje Kol. Aleksandra Adamskiego odznaką „Zasłużony dla Warmii i Mazur”



Zbigniew
Korejwo



Zygmunt
Zalewski

Ze względu na bezpieczeństwo wywołanego pandemią, tegoroczny XVI Konkurs Sygnalistów Myśliwskich im. Tomka Napiórkowskiego w Spychowie odbył się na polanie leśnej „Gawra”. Jedynie przesłuchania solistów przeprowadzono 13 sierpnia 2021 r. w Ośrodku Edukacyjnym Nadleśnictwa Spychowo. Główna uroczystość połączona z rozdaniem

nagród, koncertem na 100 rogów oraz towarzyskim spotkaniem przy ognisku odbyła się 14 sierpnia w letniej, niezwykle nastrojowej, leśnej scenerii.

Oficjalnego otwarcia dokonali: zastępca dyr. RDLP w Olsztynie Wojciech Matuszak, nadleśniczy Nadleśnictwa Spychowo Krzysztof Krasula oraz prezes Stowarzyszenia Zespołu Sygnalistów Myśliwskich „Leśna Brać” Krzysztof Mroczkowski. Krótkiego błogosławieństwa zebranyemu udzielił kapelan leśników ks. Mariusz Rybicki.

Na wzorowo zagospodarowanej polanie licznie zebrała się grupa nadleśniczych, władz miejscowych i ościennych, przedsiębiorców, artystów plenerów malarskich, pokaźne grono mieszkańców Spychowa i zaproszonych gości oraz przedstawiciele prasy myśliwskiej i lokalnej.

Podniosła uroczystość uświetniły pocztą sztandarową miejscowych kół łowieckich: „Hubertus” Olsztyn, „Jeleń” Szczytno, „Rogacz” Świątajno, „Rys” Dźwierzuty, „Sokół” Szczytno i „Świt” Pasym. Odczytano listy gratulacyjne, nadesłane przez posłów na Sejm RP: Jerzego Małeckiego, Urszulę Paślawską i Annę Wojciechowską, a także przez dyrektora Biura Urządzania i Geodezji Leśnej Janusza Dawidziuka, członka Zarządu Województwa Warmińsko-Mazurskiego Jolantę Piotrowską i wójta Piecek.

Miłym akcentem uroczystości było uhonorowanie leśniczego i myśliwego kolegi Marka Adamskiego odznaką honorową „Zasłużony dla Warmii i Mazur”. W imieniu starosty szczycieńskiego laudację wygłosił nadleśniczy Krzysztof Krasula natomiast aktu dekoracji dokonała członek Zarządu Urzędu Marszałkowskiego w Olsztynie i jednocześnie diana naszej korporacji myśliwskiej, Sylwia Jaskulska.

Szczególne podziękowania skierowane zostały do 75 sponsorów reprezentujących nadleśnictwa, firmy, urzędy, instytucje państwowe, koła łowieckie, ZO PZŁ w Olsztynie i osoby prywatne.

Jak co roku, odbyła się też aukcja obrazów jakie po-



Solistka zespołu Derkacz



Odbiór pucharu przez Gabriellę Ulewicz z N-ctwa Mrągowo za I miejsce w klasie A mistrzowskiej fot. Zbigniew Korejwo

wstały podczas pleneru malarskiego w Spychowie. Licytacja objęła 17 prac, w tym 4 o tematyce myśliwskiej. Uzyskano 10 200 zł, które zostały przeznaczone na rehabilitację Bartka Pieczyńskiego – syna leśnika, który uległ wypadkowi samochodowemu. Aukcję prowadzili: pracownica Nadleśnictwa w Spychowie Urszula Nadolna oraz łowczy okręgowy PZŁ w Olsztynie Romuald Amborski.

Kolejną część uroczystości, w tym ogłoszenie wyników konkursu sygnalistów i wręczenie nagród poprowadzili: przewodniczący jury Roman Seta i Marek Michniewicz. Członkowie jury w składzie: Roman Seta, Ewa Seta i Michał Wojtyła stwierdzili, iż poziom artystycznych umiejętności uczestników tegorocznego konkursu, sklasyfikowanych w dwóch grupach, regionalnej i ogólnej, był bardzo wysoki. Szczegółowa lista nagrodzonych znajduje się na stronie: www.muzyka.mysliwska.pl

Po ogłoszeniu wyników i wręczeniu nagród nastąpiła oczekiwana chwila, mianowicie koncert galowy na 100 rogów. Tuż przed zachodem słońca, donośnym echem rozniosła się myśliwska muzyka po okolicznej puszczy. Po koncercie nadszedł czas na relaks, spotkania integracyjne w grupach, odnowienie starych znajomości przy ognisku lub przy przygotowanym przez Koło Gospodyń Wiejskich z Kolonii i panią Danutę Zagażdźon poczęstunku na suto nakrytych biesiadnych stołach.

Redakcja „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego” tam była, miodu i wina nie piła, z poczęstunku skorzystała i z przykrością musiała wcześniej opuścić miłe towarzyskie spotkanie aby zdążyć na bieżąco zanotować wrażenia, a następnie przenieść je na papier do kolejnego numeru naszego kwartalnika.



Ryszard
Kozon

„Sokołów” spotkania



Edward L. i Mieczysław P. przy strzelonych przez siebie wilkach.

Fot. ze zbioru autora.



Pozyskane wilki prezentują uczestnicy historycznego polowania: Ryszard K. i Marian B. Przy wilkach kłęcz Lucjan M., wieloletni skarbnik KŁ „Sokół”, tym razem pozujący do zdjęcia ze swoim wnukiem.

Po wprowadzeniu ochrony gatunkowej wilków są one coraz częściej zauważalne w mazurskich lasach. I to nie tylko dzięki fotopułapkom. O bliskich spotkaniach z tymi drapieżnikami coraz częściej mówią pracownicy zakładów usług leśnych, myśliwi, a nawet wczasowicze wypoczywający w zlokalizowanych na obrzeżach lasów dachach. Monitoring prowadzony od 2000 r. przez Regionalną Dyрекcję Lasów Państwowych w Olsztynie potwierdza stałą już obecność tych szarych osobników w naszych łowiskach. W 2006r., na administrowanych przez olsztyńską dyrekcję terenach doliczono się około 50-ciu wilków. Dziesięć lat później, na tym samym obszarze stwierdzano występowanie około stu pięćdziesięciu tych drapieżników i, aktualnie objęta ścisłą ochroną gatunkową, populacja stale wzrasta.

W ciągu ostatnich siedemdziesięciu lat, historia obecności wilków na Warmii i Mazurach zatoczyła duże koło – od powołania w 1955 r. wojewódzkiego komisarza do spraw tępienia wilków¹ do nadmiernej (według autora) ich ochrony w ostatnich latach.

W książce „Łowiecki Raj w Olsztyńskim po 1945 roku” Bolesław Gabrys² podaje, że na obszarze województwa olsztyńskiego, w latach 1954-1957 odstrzelono łącznie 203 wilki. Późniejsze lata trwania wilczej akcji tj. do roku 1972 przynosiły coroczne pozyskanie po kilka osobników w województwie i w efekcie znaczne zmniejszenie ich liczby. Według różnych, źródeł szacuje się, że w 1972 r. na terenie całej Polski żyło od 70 do 100 wilków. Wilki zostały wpisane na listę gatunków łownych. Nadal więc można było je strzelać poza czasem ochronnym, co trochę spowalniało liczebny rozwój populacji.

Na początku lat 90-tych XX w. rozpoczęto ochronę wilków w Polsce. Najpierw były regulacje prawne w obrębie poszczególnych województw. Pierwszym aktem prawnym, obejmującym wilki pełną ochroną gatunkową, było Rozporządzenie Nr 2/92 wojewody poznańskiego z 13 kwietnia 1992 r. w sprawie gatunkowej ochrony zwierząt, uznające wilki za gatunek podlegający całkowitej ochronie na obszarze całego ówczesnego województwa.

Na obszarze województwa olsztyńskiego ochronę gatunkową wilków na czas określony do 31 grudnia 1996 r. wprowadzono w roku 1993 ale dopiero w 1998 r. wilki zostały wykreślone z listy zwierząt łownych i jednocześnie objęte ochroną gatunkową w całej Pol-

sce. I od tej pory polscy myśliwi mogą tylko pomarzyć o wilczym trofeum i ...pooglądać zdjęcia z dawnych polowań.

Oso biście miałem to szczęście, że dane mi było uczestniczyć w polowaniu zbiorowym na którym m. in. padły dwa wilki. Było to dziewiętnastego października 1991 roku. Polowanie odbywało się na terenie obwo du 138, dzierzawionym przez KŁ „Sokół” w Szczytnie. Polowaliśmy na obrzeżach lasów sędańskich. Podwo dą jeździł Bruno J., rolnik z Sędańska, który na zbiórke myśliwych przyjechał wówczas ze znacznym opóźnie niem. Myśliwy ten był mocno zdenerwowany, gdyż jak powiedział do jednego z uczestników polowania – „w nocy ‘zilcy’ zarżnęli mu kilka owiec na pastwisku przy wsi”.

Początek polowania tamtego dnia nie zapowiadał późniejszych końcowych sukcesów. W pierwszych siedmiu miotach padło co prawda trochę zwierza ale przełomowym okazał się dopiero miot ósmy. W nim padł bowiem wilk basior, strzelony przez miejscowe go leśniczego – Edwarda L. Kolejny wilk, tym razem wadera, padł w następnym miocie. Po pierwszym do niej pudle Haliny B., celnym strzałem zatrzymał waderę jeden z seniorów koła – Mieczysław P. Była jeszcze szansa na pozyskanie trzeciego wilka, ale strzelał do niego niezbyt skutecznie Marian B. Wilk, aczkolwiek sfarbowany, uszedł z miotu. Dwa tygodnie później, został on dostrzelony na siódmańskich łąkach, w trakcie polowaniu u sąsiadów.

Tym sposobem, tamto polowanie otrzymuje miano historycznego, tak z racji wielkości miotu jak i z fak tu, że w historii koła, na polowaniu zbiorowym dopiero po raz drugi zostały strzelone wilki. Pierwszy raz było to w latach sześćdziesiątych w łowisku Ułańsk. Miot, w którym pozyskano wówczas wilka do dziś nosi nazwę „wilczego”. Po polowaniu na Sędańsku było mnóstwo emocji, opowiadań i gratulacji szczęśliwym strzelcom.

Następnego dnia po polowaniu został ponownie uło żony pokot. Oprócz dwóch wilków, znalazły się na nim jeszcze cztery dziki, cztery lisy i jeden szarak. Oprócz myśliwych, na ceremonię ułożenia pokotu licznie przy byli członkowie rodzin myśliwych i ich znajomi. Niektórzy myśliwi – zdając sobie sprawę z niepowtarzal ności pozyskania rzadkiego zwierza – robili sobie przy pokocie pamiątkowe zdjęcia. Jedno z nich powyżej.

Kilka następnych lat po historycznym polowaniu na Sędańsku o wilkach w naszym obwodzie było cicho. Tak jakby wyniosły się poza teren naszych łowisk, albo

1 Pierwszym takim komisarzem był Bolesław Gabrys, a po jego rezygnacji z tej funkcji (10 lipca 1956 r.) minister leśnictwa na komisarza powołał inż. Władysława Fafińskiego.

2 Bolesław Gabrys, Wojciech Charewicz, Łowiecki raj w Olsztyńskim po 1945 roku, 1992

zaszyły się w mniej uczęszczane przez ludzi miejsca. Kolejne z nimi spotkania odnotowaliśmy w kole dopiero po roku 2000.

Kilka z nich przeżyłem osobiście. Czterokrotnie miało to miejsce na moich polowaniach indywidualnych. Pierwsze z nich, w 2005 r., miało miejsce podczas zasiadki w łowisku polnym (ambona na ulach). Wówczas w pobliżu niej przedelfowały dwa wilki, ciągnące rano z Gór Trelkowskich w kierunku Ochódna. Drugie spotkanie – z pojedynczym tym razem basiosem – miało miejsce wieczorem w lutym 2007 roku, niedaleko leśniczówki Ułątek (łowisko Ułańsk). Na kolejnym spotkaniu (rok 2009, ambona Korpele ukryta na górze) miałem okazję wieczorem podziwiać watahę czterech dorosłych wilków, ciągnących od rzeki Saska w kierunku Szczytna. W trakcie polowania indywidualnego, ostatni raz spotkałem wilki w 2012 roku. Wówczas, wspólnie z kolegą z koła (Dariusz C.), siedząc na sąsiadujących obok ambonach w łowisku polnym (Pole Koziełły i Krwista), obserwowaliśmy wieczorem parę wilków ciągnących obrzeżem śródpolnej kępy lasu pomiędzy Dębówkiem a Romanami.

O spotkaniach z wilkami na polowaniach indywidualnych w latach 2005-2015 kilkakrotnie informowali mnie również inni członkowie koła. Później, po mojej rezygnacji w 2015 r. z funkcji kronikarza koła, takich informacji już od kolegów nie otrzymywałem.

Inną okazją do spotkania wilków na swobodzie było uczestnictwo w polowaniach zbiorowych, szczególnie tych wykonywanych metodą szwedzką. Ponieważ w latach 2005-2019 opuściłem zaledwie kilka takich polowań więc spokojnie mogę stwierdzić, że moja wiedza z zakresu „co widziano i co strzelono na zbiorówkach” jest prawie pełna. Otóż okazało się, że wilki na zbiorówkach widziane były wielokrotnie i to w różnych naszych łowiskach. Częstotliwość spotkań z nimi na polowaniach zbiorowych jednak znacznie wzrosła dopiero po roku 2010. Prawie każde polowanie zbiorowe prowadzone w łowisku Korpele i Sędańsk dawało

możliwość zobaczenia wilka lub nawet kilku osobników tego gatunku. Osobiście najwięcej emocji wzbudziło we mnie spotkanie z wilkiem na polowaniu zorganizowanym w 2013 roku w łowisku Sędańsk.

W miocie, pędzonym od granicy obwodu przy jeziorze Sędańsk wzdłuż tzw. rowu przeciwpancerneho w kierunku wsi Sędańsk, duży basior przedelfował wzdłuż linii myśliwych w odległości nie większej niż dwadzieścia kilka metrów. Wilk spokojnie minął mnie i co najmniej sześciu innych myśliwych na linii, by potem zawrócić i odejść w kierunku naganki. Z ówczesnych relacji naganiaczy wynikało, że w tym miocie była jeszcze co najmniej jedna sztuka tego drapieżnika.

Równie silne emocje wzbudziło we mnie spotkanie z wilkiem na innym polowaniu zbiorowym w łowisku Sędańsk. W roku 2016, w miocie pędzonym od wsi Sędańsk, w kierunku na osiedle Radosna Górka, uczestnicy polowania mieli okazję podziwiać dorodnego wilka wolno uchodzącego przed linią naganki, która w końcu wyparła go z miotu w kierunku drogi nidzickiej. Ciekawostką tego miotu była niespodziewana obecność w nim innego naszego wielkiego drapieżnika – rysia. Po zakończonym pędzeniu, jego obecność w miocie potwierdziło dwóch naszych kolegów, w pobliżu których miał przekroczyć linię myśliwych. Był to najprawdopodobniej ten sam osobnik, którego wcześniej nagrał telefonem jeden z pracowników Lasów Państwowych na terenie sąsiedniego leśnictwa w Nadleśnictwie Korpele.

W latach 2016-19, uczestnicy zbiorówek w „Sokole” mieli okazję spotykać wilki jeszcze kilkakrotnie. Coraz częstsze są też informacje mieszkańców ościennych miejscowości o widzianych przez nich wilkach. Zwierzęta podchodzą w pobliże ludzkich siedzib, nic sobie robiąc z hałasu broniących obejść psów. Podchodzą coraz częściej i coraz śmielej... Ich populacja powoli, ale ciągle się rozrasta i tylko czekać, kiedy zaatakują – już nie tylko domowe zwierzęta, ale i człowieka. Być może najwyższy już czas przywrócić kontrolowany odstrzał tych drapieżników...

Wilki w Nowych Ramukach

W okolicach Nowego Przykopu w pobliżu Nowych Ramuk dn. 5 kwietnia b.r. znaleziono zagryzionego przez

wilki cielaka jelenia, o czym donoszą koledzy z KŁ „Żubr” w Olsztynie. A więc wilki są coraz bliżej Olsztyna.





**Mariusz
Jakubowski**

tekst i foto

„Wystrzałowe” rozpoczęcie wakacji



Uczestnicy spotkania na strzelnicy

W dniach 11-21 czerwca br. na Strzelnicy Myśliwskiej im. Władysława Komorowskiego w Olsztynie-Gutkowie mieliśmy przyjemność gościć dzieci i młodzież z Zespołu Szkół Ekonomicznych im. Mikołaja Kopernika w Olsztynie, Szkoły Podstawowej nr 15 im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Społecznego Zespołu Przedшколно-Szkolnego 101 w Olsztynie, TEB Edukacja w Olsztynie oraz Zespołu Szkół im. Macieja Rataja w Reszlu.

Każde spotkanie rozpoczynało się prelekcją, dotyczącą właściwego zachowania przy spotkaniu z dzikimi zwierzętami. Bardzo pomocna była wówczas ulotka „Okno w oko z dzikim zwierzęciem”, wydana przez Zarząd Okręgowy PZŁ w Olsztynie. Potem były pytania, rozmowy, zwiedzanie strzelnicy, czasem tańce i zawsze ognisko z pieczonymi kiełbaskami.

Relacje były zamieszczane na bieżąco na naszym profilu na Facebooku. Wszyscy chętni – a była ich zdecydowana większość – mogli również spróbować sił w strzelaniu z kbks-u do tarczy.

Miałem przyjemność prowadzić te zajęcia i muszę przyznać, że dzieci i młodzież bardzo szybko „łapały” zasady przyjęcia stabilnej pozycji strzeleckiej, odpowiedniego ułożenia głowy oraz spokojnej pracy na spuście broni, co dawało bardzo dobre wyniki. Jako instruktorowi prowadzącemu zajęcia, sprawiło mi to wielką przyjemność, zwłaszcza że wszyscy zachowywali się odpowiedzialnie, z pełnym poszanowaniem zasad



3 dziesiątki na tarczy Alicji Dąbrowskiej

bezpieczeństwa, a osiągnięte wyniki mogłyby zadziwić niejednego dorosłego strzelca. Praktycznie, nie było różnic w osiągnięciach chłopców i dziewcząt, a przy okazji okazało się, że „tipsy” na paznokciach wcale nie przeszkadzają w strzelaniu.

Niekwestionowaną mistrzynią strzelecką wszystkich grup okazała się Alicja Dąbrowska ze Szkoły Podstawowej nr 15 w Olsztynie. W jej grupie wszyscy oddawali serie po trzy strzały i Alicja umieściła wszystkie kule w dziesiątce, w skupieniu budzącym najwyższy podziw. Po zakończonej serii zostało jeszcze kilka nabojęw i chętni mogli oddać jeszcze po jednym strzale. Alicja usiadła, bez podpowiadania zrobiła wszystko dokładnie, tak jak w czasie pierwszego strzelania i dołożyła czwartą dziesiątkę. Nie było mowy o jakimkolwiek przypadku. BRAWO !!!

Nasza strzelnica okazała się atrakcyjnym miejscem do zabawy i ciekawego spędzenia czasu, a wielu opiekunów i nauczycieli, po zwiedzeniu budynku Warmińsko Mazurskiego Centrum Edukacji Ekologicznej, dopytywało o możliwość prowadzenia lekcji na strzelnicy, połączonych z zajęciami praktycznymi w terenie. Z przyjemnością informuję, że mamy już zamówienie na takie samo spotkanie na rozpoczęcie roku szkolnego we wrześniu. Serdecznie zapraszamy i do zobaczenia!



**Mariusz
Jakubowski**

Strzeleckie mistrzostwa okręgu

Mistrzostwa Olsztyńskiego Okręgu PZŁ w Strzelaniach Myśliwskich odbyły się 26 czerwca 2021 r. na Strzelnicy Myśliwskiej im. Władysława Komorowskiego w Olsztynie-Gutkowie. Na zbiorce stanęło 82 zawodniczek i zawodników reprezentujących 23 koła łowieckie. Drużyny wystawiło 17 kół łowieckich. Sędzią głównym był kolega Adam Szczerbuk. Zawody odbyły się w formule pełnego sześcioboju myśliwskiego. Pogoda dopisała, humory również, a i stół z nagrodami wyglądał całkiem okazale.

Niewątpliwie, była to zasługa sponsorów, wśród których był jak zawsze niezawodny Tamed.pl – Arkadiusz Ciecierski, Rusznikarnia Janczewscy z Olsztyna oraz członkowie Zarządu Okręgowego PZŁ w Olsztynie, którzy jako nagrodę dla zwycięzcy mistrzostw w klasie powszechnej ufundowali półautomat śrutowy Forester P71 Camo w kal. 12/76.

Najlepsze wyniki w poszczególnych klasyfikacjach przedstawiają zestawienia:

Strzeleckie mistrzostwa okręgu



Wspólne zdjęcie uczestników i gości

Klasyfikacja zespołowa – klasa otwarta

Lokata	Koło łowieckie	Wynik
1	„Odynec” Mrągowo	1370
2	„Dzięcioł” Miłomłyn	1345
3	„Czajka” Biskupiec	1301
4	„Śniardwy” Mikołajki	1234
5	„Kormoran Olsztyn	1209
6	„Kudypy” Olsztyn	1196

Klasyfikacja zespołowa – klasa powszechna

Lokata	Koło łowieckie	Wynik
1	„Śniardwy” Mikołajki	1234
2	im. Ejsmonda Olsztyn	1192
3	„Żuraw” R-N Piecki	1190
4	„Złot-Las” Faryny	1142
5	„Darz Bór” Olsztyn	1117
6	„Daniel” Kętrzyn	1108

Klasyfikacja indywidualna – klasa mistrzowska

Lok.	Nazwisko i imię	Koło łowieckie	Wynik
	Piotr Kozłowski	„Odynec” Mrągowo	476
	Grzegorz Jankowski	„Dzięcioł” Miłomłyn	469
	Dariusz Cichy	„Odynec” Mrągowo	458
	Marek Szul	„Czajka” Biskupiec	457
	Jarosław Pawczyk	„Kormoran” Olsztyn	451
	Karol Nowicki	„Dzięcioł” Miłomłyn	450

Klasyfikacja indywidualna - klasa powszechna

Lok.	Nazwisko i imię	Koło łowieckie	Wynik
	Michał Jankowski	„Dzięcioł” Miłomłyn	438
	Łukasz Cholewicki	im. Ejsmonda Olsztyn	438
	Jakub Korwek	„Śniardwy” Mikołajki	427
	Błażej Szypowski	niestowarzyszony	423
	Radosław Pieńkowski	„Żuraw” Ruciane Nida Piecki	419
	Hubert Pieklik	„Ryś” Morąg	418



klasa zespołowa powszechna

Klasyfikacja indywidualna – klasa senior

Lok.	Nazwisko i imię	Koło łowieckie	Wynik
1	Kazimierz Korwek	„Śniardwy” Mikołajki	401
2	Stanisław Szypowski	„Batalion” Omin	384
3	Antoni Perkowski	„Kormoran” Olsztyn	328
4	Janusz Bieniek	„Kaczor” Kętrzyn	323
5	Jan Izbicki	„Daniel” Kętrzyn	259

Klasyfikacja indywidualna – klasa dian

Lok.	Nazwisko i imię	Koło łowieckie	Wynik
1	Marta Pająk	„Rosomak” Biskupiec	380
2	Alicja Szybińska	„Odynec” Mrągowo	351
3	Martyna Sukiennik	„Daniel” Kętrzyn	311
4	Ewa Bąk	„Łoś” Mrągowo	297
5	Natalia Kulas	„Odynec” Mrągowo	284

W klasyfikacji indywidualnej, mistrzem okręgu na sezon 2021/22 został kolega Piotr Kozłowski. Drużynowym mistrzem okręgu olsztyńskiego został zespół KŁ „Śniardwy” Mikołajki. Bezpośrednio po zakończeniu zawodów, w wyniku zgodnej decyzji kół które zajęły najlepsze miejsca w klasyfikacji zespołowej w klasie otwartej, zdecydowano, że na Krajowym Konkursie Kół



Klasa zespołowa mistrzowska

Łowieckich okręg olsztyński reprezentować będzie KŁ „Czajka” Biskupiec. Z powodu ważnych planów rodzin-

nych i zawodowych, zespoły które zajęły pierwsze dwa miejsca nie były w stanie wystartować w terminie Krajowego Konkursu Kół Łowieckich. Można powiedzieć, że było to swoiste zadośćuczynienie losu gdyż drużyna KŁ „Czajka” zwyciężyła w ubiegłym roku lecz z powodu obostrzeń sanitarnych Krajowy Konkurs Kół Łowieckich został w 2020 r. odwołany. Koledzy z „Czajki” nie zawiedli zaufania i znakomicie spisali się zajmując drugie miejsce w kraju. Szerzej o sukcesach naszych reprezentacji w imprezach strzeleckich rangi krajowej napiszemy w kolejnym numerze „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego”. Należy również wspomnieć, iż kolega Karol Nowicki wygrał poker strzelecki, a zebrane 1 280 złotych przekazano na rzecz dzieci z Placówki nr 4 z Centrum Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych w Olsztynie.



**Mariusz
Jakubowski**

Puchar prezydenta pojechał do Ciechanowa



Klasa powszechna



Klasa mistrzowska

14 sierpnia 2021 r., na Strzelnicy Myśliwskiej im. Władysława Komorowskiego w Olsztynie-Gutkowie odbyły się XXVIII Zawody w Strzelaniach Myśliwskich o Puchar Prezydenta Olsztyna. Wzięło w nich udział 87 zawodniczek i zawodników. Zawody odbyły się w formule pełnego sześcioboju myśliwskiego. Prowadzono tylko klasyfikację indywidualną. Sędziował kolega Wojciech Kraiński z Gdańska

W klasie mistrzowskiej zwyciężył kolega Sławomir Marłęga z okręgu ciechanowskiego z wynikiem 482/500. Najlepszy w klasie powszechnej był kolega Radosław Pieńkowski z olsztyńskiego okręgu PZŁ, który uzyskał 454 pkt.

Najcelniej strzelającą dianą okazała się koleżanka Dominika Marta Przeorek Dąbkowska z ciechanowskiego okręgu PZŁ, która uzyskała 416 punktów. Z kolei najlepiej strzelającym seniorem był kolega Jarosław Kwaśnik z gdańskiego okręgu PZŁ, który zdobył 429 pkt.

Z uznaniem zawodników spotkał się, zaprezentowa-



Klasa dian

wany po raz kolejny przez firmę „Unimasz” z Olsztyna, elektroniczny system rejestracji wyników, które były na bieżąco wyświetlane na multimedialnej tablicy, wystawionej w miej-

scu wydawania posiłków. Niemniej entuzjastycznie przyjęto pieczonego dzika, ufundowanego przez kolegę Grzegorza Bałdygę. Po zakończeniu strzelań, w ramach zawodów rozegrano tradycyjny poker strzelecki, który dzięki bardzo atrakcyjnej nagrodzie – skrzynce wędzonej sielawy – zgromadził na starcie licznych zawodników. Zdobywcą nagrody został kolega Rafał Kozikowski, a uzbierane 1 200 zł przekazano tradycyjnie na rzecz dzieci z Placówki nr 4 z Centrum Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych w Olsztynie.

Bardzo serdeczne podziękowania należą się sponsorom zawodów: prezydentowi Olsztyna panu Piotrowi Grzymowiczowi, który ufundował puchary zwycięzcom we wszystkich klasach i firmom: Tamed.pl – Arkadiusz Ciecierski, Delikatesy Rybne Mrągowo – Grzegorz Bałdyga, PW HAN z Łodzi, dystrybutorowi marek Uniwers i Wikings, Mir-Wit TOYOTA Olsztyn, Zakład Masarski „Tomuś” z Królikowa, Metaloplastyka – Jerzy Rojek oraz WKŁ „Jeleń” z Lidzbarka Warmińskiego.

Podsumowując cały cykl zawodów strzeleckich, organizowanych na Strzelnicy Myśliwskiej im. Władysława Komorowskiego w Olsztynie-Gutkowie Zarząd Okręgowy PZŁ w Olsztynie – jako ich organizator – bardzo serdecznie dziękuje wszystkim sędziom, obsłudze technicznej, stażystom, pomocnikom i wszystkim, których zaangażowanie i włożony wysiłek zaowocował o sprawnym przebiegu zawodów i doskonałymi rezultatami, uzyskanymi przez zawodników.

Serdecznie Dziękujemy !



Marek
Czerwiński

tekst i foto

Turqua, II generacja

Pierwszy model sztucera Turqua pojawił się wiosną 2016 roku. Producentem jest firma Ata Arms, znana wcześniej z wytwarzania niezłych strzelb myśliwskich.

Ulepszona odmiana broni czyli Turqua gen. II miała premierę ponad rok temu. Broń trafiła na nasz rynek we wrześniu 2020 roku.

Gdyby trzeba było pokusić się o określenie tylko jednym zdaniem wprowadzonych zmian należałoby napisać, iż Turqua generacji II dostała nowe łożo, możliwość wyboru długości lufy i ulepszone magazynki.

Sztucer jest oferowany aktualnie tylko w kalibrze 7,62 mm, pod nabój .308 Winchester.

„Trzysta ósemka” w warunkach polowań w Europie wydaje się najbardziej uniwersalnym nabojem myśliwskim. Dobrze służy łowcom przy odstrzale praktycznie każdej zwierzyny grubej, z jeleniami włącznie.

Prawdopodobnie w 2022 r. dojdą odmiany pod naboje .223 Rem., .243 Winchester 6,5 Creedmoor i .30-06 ale certyfikowanie broni w Turcji jest procesem żmudnym, nawet jeśli chodzi tylko o nowe kalibry.

Warto słów kilka napisać o kalibrze 6,5 CM. Kilka lat temu 6,5 Creedmoor używany był prawie wyłącznie przez strzelców sportowych. Jego domeną były konkurencje długodystansowe (Long Range). Niedawno trafił na uzbrojenie amerykańskich snajperów i właśnie to przyspieszyło jego karierę. Obecnie broń myśliwska w kalibrze 6,5 CM jest jedną z najczęściej nabywanych w USA. Chętnie kupują ją także łowcy w Europie. 6,5 CM ma wiele zalet, do najważniejszych zaliczamy wysoką precyzję strzału, odporność na wiatr boczny oraz kapitalne zachowanie energii na dużych dystansach. Odrzut broni, w stosunku do .308 Win., jest słabszy o prawie 40 %.

Co prawda, 6,5 CM ustępuje „trzysta ósemce” pod względem energii kinetycznej i rażenia obalającego ale ta przewaga jest niwelowana na dystansach większych od 150-200 metrów. W naszym łowiectwie z reguły strzela się z odległości mniejszych niż 150 metrów, dlatego pozycja .308 Win. wciąż jest bardzo stabilna.

Do wyboru są czterobruzdowe lufy o czterech długościach: 47, 51, 56 i 61 cm. Wszystkie swobodnie wibrują w łożu. Skok gwintu w .308 Win. jest dość nietypowy, bo 1 : 11 cali. Standardem są skoki 1:12 lub 1:10 cali. W praktyce skok 1:11” pozwala na dobre wyniki strzelań lekkimi i średnimi pociskami o masie do ok. 11,7 g. Warto zauważyć dość solidny profil lufy – wylot ma średnicę aż 18 mm. Taka lufa jest typowa dla broni klasy semivarmint lub light varmint, a więc o podwyższonych parametrach skupienia. Cięższa lufa pozwala na ograniczenie amplitudy drgań wylotu, a to powinno poprawić wyniki skupienia.

Lufa może być wyposażona w mechaniczne przyrządy celownicze, w tym przypadku muszka będzie miała kontrastową wstawkę i możliwość regulacji w obu płaszczyznach. Wylot lufy jest nagwintowany i zabezpieczony nakrętką. Umożliwia to osadzenie na broni np. modulatora dźwięku lub tłumika płomienia.

Czterotaktowy zamek ma trzy przednie, symetryczne rygle zaporowe. Zapewnia to wysoki poziom bezpieczeństwa. Drugą zaletą jest niski kąt otwarcia zamka. Gwarantuje to przyspieszone przeładowanie i możliwość osadzenia lunety tuż nad osią lufy. Wyprofilowanie ręczki zamkowej, zwłaszcza jej wygięcie w tył oraz duża głowica poprawiają ergonomię. Zamek ma kanelowaną powierzchnię; ogranicza to nieco jego masę i pozwala na zbieranie zanieczyszczeń czy lodu. Jest też wyposażony we wskaźnik napięcia iglicy, który w warunkach gorszej widoczności można wyczuć kciukiem.

Z lewej strony komory umieszczono przycisk, którego wciśnięcie umożliwia wyjęcie zamka. Na grzbiecie stalowej komory zamkowej znajduje się długa szyna Picatinny. Pełne 14 węzłów montażowych ułatwia osadzenie celownika optycznego lub kolimatora. Po obu stronach komory zamkowej umieszczono dwa gazowe otwory bezpieczeństwa, chroniące strzelca np. w przypadku przebiecia spłonki czy pęknięcia łuski.

Mechanizm spustowy nie ma tradycyjnego przyspiesznika, za to został wyposażony w regulację oporu. Siłę spustu w pierwszej wersji można było regulować w zakresie 1,3- 2,0 kg. Obecnie jest jeszcze lepiej: 0,8-1,6 kg.

Repetier II generacji jest zasilany z magazynków jednorzędowych, wykonanych z tworzywa sztucznego. W ukompletowaniu są dwa magazynki, jeden na 3 i drugi na 5 nabojów. Oba lekko wystają poza obrys osady.

Bezpiecznik ma trzy pozycje, w tym dwie zabezpieczone. Pośrednia pozycja zabezpieczona pozwala na bezpieczne przeładowanie broni bowiem spust jest nadal blokowany.

Łoże jednocześnie wyraźnie poprawiono, w stosunku do pierwszej wersji. Linia osady jest teraz smu-





kła, bardziej stonowana. Po- przednio odnosi- ło się wrażenie, że sztucer jest w ciąży i to mno- giej...

Łoże może być wykonywa- ne z tureckiego orzecha, synte- tyku lub sklejki.

Wybór odmian jest naprawdę imponujący.

Osada orzechowa może mieć kolbę tradycyjną (typu niemieckiego) ale także Monte Carlo i z regu- lowaną, ogumowaną poduszką policzkową. Wydaje się że największym wzięciem cieszy się orzech w wersji Thumbhole czyli z otworem na dłoń. Wyraźnie po- prawia to skład i komfort procesu celowania. Drobną kratka antypoślizgowa nacięta jest wzorowo.

Łoże z wytrzymałej sklejki w szarostalowym kolo- rze dodaje broni uroku ale trzeba się liczyć z większą masą, nawet o 300 g.

Osady syntetyczne mogą mieć kolor czarny, zielony lub jaskrawo pomarańczowy. Ten ostatni sprawdzi się na zbiorówkach, bo dla sąsiadów na linii będziemy do- brze widoczni.

Wszystkie łoża syntetyczne mają regulowaną po- duszkę policzkową.

Amortyzator na stopce wykonany jest z twardej gumy. Długość kolby można regulować ale w bar- dzo niewielkim stopniu. Producent dołącza do broni wstawkę dystansową grubości 5 mm.

Repetier waży 3,1 kg i jest dość składny także dla osób wysokiego wzrostu.

Ata Arms zapewnia, iż Turqua gen. II będzie strze- lać celnie – gwarancja mówi o skupieniu trzech strza- łów w kręgu o średnicy 1 MOA/100 m czyli 29,1 mm/100 m (lub lepiej). Dotyczy to amunicji fabrycznej.

Sztucer Turqua gen II kal. 308 Win. testowałem na otwartej strzelnicy z osią długości 100 metrów. Posta- wa siedząc z podwójną podpórką, luneta 3 - 12 x 56, serie po 3 pociski.

Broń bardzo dobrze strzelała zwykłym półpłasz- czem (TM) firmy Geco. W seriach po 3 strzały udawało się robić grupy lepsze od 0,8 MOA. Inne naboje dawały nieco gorsze skupienia, ale wynik rzędu 1 MOA uda- ło się uzyskać także z amunicji SPCE firmy Sellier & Bellot.

Spróbujmy ocenić sztucer w jedenastu kategoriach, w każdej można otrzymać do pięciu punktów. Ocena łączna będzie średnią arytmetyczna.

Parametr/typ broni	Turqua gen. II, orzech, regulowana poduszka policzkowa
Lufa	++++
Zamek (kultura pracy ryglowanie, ergonomia rączki zamkowej etc.)	++++
Mechanizm spustowy (praca, możliwość regulacji)	++++
Bezpiecznik	++++
Magazynek	++++
Osada (wymiary LOP, jakość materiału, klasa stopki etc.)	+++++
Montaż pod optykę	+++++
Skupienie	++++
Design /wzornictwo/	+++++
Pokrycie antykorozyjne	+++
Stosunek jakości do ceny	++++
Ocena łączna	4,18 (db)

Opisywana broń uzyskała ocenę dobrą.

Wykaz zalet i wad:

Parametr/broń	Turqua Gen. II
Zalety	trzy rygle zaporowe poprawiają bezpieczeństwo i zapewniają niski kąt otwarcia zamka, szybkie, lekkie przeładowanie, regulowany mechanizm spustowy, wymienne magazynki różnej pojemności, duży wybór osad, kapitalne łoża z tureckiego orzecha, wskaźnik napięcia iglicy, szyna Picatinny ułatwiająca montaż lunety, możliwość regulacji długości kolby i wysokości poduszki policzkowej, dobre parametry skupienia (gwarancja), zmniejszona masa w stosunku do I wersji.
Wady	niestety, broń jest aktualnie dostępna tylko pod nabój .308 Winchester, delikatne pokrycie antykorozyjne (dotyczy oksydy), magazynek i kabłąk spustowy z tworzywa.

Największym konkurentem broni firmy Ata Arms wydaje się, iż jest sztucer Monza z Istanbul Si- lah. Jest to kolejny repetier znad Bosforu. Oba mode- le kosztują ok. 3 tys. zł, a więc praktycznie tyle samo. Turqua gen. II ma jednak przewagę pod względem wzornictwa i orzechowej osady. Nasi łowcy wciąż pre- ferują dobre drewno.

Myśliwi są estetami. Coraz częściej zwracają uwa- gę na ergonomię i wygląd zewnętrzny oraz gotowi są zapłacić nieco więcej, byle tylko ich sztucer czymś się wyróżniał. Turecki repetier jest bronią zupełnie przy- zwoitą i nieźle się prezentuje.

Producent daje jeszcze gwarancję skupienia. Czy trzeba wiele więcej?



Dzieci ze Szkoły Podstawowej w Myślicach z wizytą w KŁ „Knieja” Stary Dzierzgoń



Andrzej Czapliński
tekst i foto

Po pandemii, życie powoli wraca do normy, a więc koła łowieckie powracają do organizowania dzieciom i młodzieży imprez o charakterze łowieckim.

We wtorek, 15 czerwca 2021 r., należący do KŁ „Knieja” w Starym Dzierzgoniu obiekt rekreacyjny „Kniejówka” tętnił dziecięcym gwarem. A stało się to za sprawą zorganizowanego przez nauczycielki Szkoły Podstawowej w Myślicach spotkania z myśliwymi koła. Panie: Jolanta Wiśniewska, Beata Tumkiewicz i Nina Szkilnik przywiozły tam około czterdziestu podopiecznych z klas I - III.

W spotkaniu uczestniczyli myśliwi: Piotr Wiśniewski, Marek Smoliński i Andrzej Czapliński. Przygotowaniem logistycznym zajął się kolega Piotr Wiśniewski. Kolega Marek Smoliński piekł kiełbaski na grillu, a kolega Andrzej Czapliński wygłosił gawędę, wspartą pokazem multimedialnym, zatytułowanym: „Zwierzęta łowne lasów i pól”.

Na zakończenie, dzieci otrzymały od myśliwych znaczki o tematyce łowieckiej i lizaki. Były też inne smakołyki np. lody. A potem zaczęły się zabawy. Chłopcy grali w piłkę, dziewczynki malowały, podczas gdy kolega Marek Smoliński piekł wszystkim kiełbaski.

Pogoda dopisała, a obiekt „Kniejówka” jest urokliwym i bezpiecznym miejscem do tego typu spotkań. Zaangażowanie myśliwych oraz przekazywanie przez nich pozytywnego obrazu łowiectwa na pewno zostało przychylnie przyjęte przez społeczność nauczycielsko-uczniowską. Brawo nauczyciele, brawo nasi koledzy oraz ogromne podziękowania zarządowi koła za udostępnienie „Kniejówki”.

Darz Bór !!!



Wspólne zdjęcie przed kapliczką hubertowską



Zajęcia rekreacyjne w „Kniejówce”



Anna Tuszyńska

Wyniki konkursu „Przyroda oczami myśliwych”

Na sierpniowym posiedzeniu Komisji Kultury, Tradycji i Promocji Łowiectwa rozstrzygnięty został konkurs fotograficzny zatytułowany: „Przyroda oczami myśliwych”. Nadesłane przez koleżanki i kolegów z naszego okręgu prace fotograficzne oceniono w trzech kategoriach: „Piękno przyrody”, „Zwierzęta” oraz „Sceny myśliwskie”. Wszystkie fotografie były dowodem na niezwykłą wrażliwość i spostrzegawczość, a uchwycone momenty życia przyrody ukazały jak ogromne talenty drzemiały w naszych myśliwych.

Do konkursu przedstawiono zanonimizowane prace, aby ich ocena była jak najbardziej sprawiedliwa. Komisja stanęła przed naprawdę trudnym zadaniem wyboru zwycięzców. Po głębokiej analizie waleń artystycznych, w każdej kategorii przyznano trzy kolejne miejsca oraz wyróżnienie. Wyniki naszych ustaleń prezentujemy w tabeli:

Serdecznie dziękujemy wszystkim koleżankom i kolegom za udział w konkursie, a zwycięzcom serdecznie gratulujemy. Nagrodzone prace będzie można podziwiać w budynku Strzelnicy Myśliwskiej im. Władysława Komorowskiego w Gutkowie. Uhonorowanie zwycięzców odbędzie się podczas tegorocznych obchodów ku czci św. Huberta.

Miejsce	nazwisko	tytuł zdjęcia
Kategoria: Piękno przyrody		
I miejsce	Robert Konieczka	Zima z czapłą
II miejsce	Zbigniew Bryś	Nocne wrażenia
III miejsce	Daniel Nowakowski	Zachód słońca nad bagienkiem
wyróżnienie	Damian Opalach	Jesienny powrót z łowiska
Kategoria: Zwierzęta		
I miejsce	Damian Skorupski	Lisia matrona
II miejsce	Krystian Biazik	Na borsuczej ścieżce
III miejsce	Robert Konieczka	Krakwa kra kra
wyróżnienie	Tomasz Krupiński	Basior
Kategoria: Sceny myśliwskie		
I miejsce	Tomasz Krupiński	Poranny podchód
II miejsce	Mariusz Jakubowski	Zawsze razem
III miejsce	Mariusz Jakubowski	Dziękuję
wyróżnienie	Mirosława Gromacka	W oczekiwaniu na zwierza

Wszystkich zachęcamy do podglądania przyrody oraz utrwalania jej piękna na fotografiach.

Anna Tuszyńska
czł. Kom. Kultury, Tradycji i Promocji Łowiectwa

UWAGA!

Zdjęcia konkursowe zostaną opublikowane
w następnym numerze



Mirosława
Gromadzka
tekst i foto

Oko w oko z dzikim zwierzem



Wakacje to czas wypoczynku na łonie natury. Bardzo często wyjeżdżamy wtedy na wycieczki do lasu, gdzie spotykamy dziko żyjące zwierzęta. W związku z tym, w Szkole Podstawowej w Biesalu – przy wsparciu KŁ „Kudypy” – zostały przeprowadzone zajęcia o bezpieczeństwie, zatytułowane „Oko w oko z dzikim zwierzem” czyli jak zachować się podczas spotkania z nim.

Uczestnicząc w nich, uczniowie dowiedzieli się jakich zachowań należy unikać, aby nie stać się obiektem ataku. Oto kilka rad: zachowaj spokój, nie wykonuj gwałtownych ruchów, trzymaj bezpieczną odległość.

Ważnym elementem spotkania było poinformowanie uczniów o zasadzie niezabierania z lasu młodych zwierząt. Bardzo często ludzie myślą, że „zwierzęca mama” zostawiła je na pastwę losu. Otóż tak nie jest. Należy wtedy oddalić się z tego miejsca gdzie znaleźliśmy malca.

Z dużym zainteresowaniem uczniowie młodszy i starszy wzięli udział w dyskusji.

Na zakończenie spotkania wszyscy uczniowie otrzymali poradnik „Oko w oko z dzikim zwierzem”, który został przygotowany przez Zarząd Okręgowy Polskiego Związku Łowieckiego w Olsztynie.

Biblioteczka św. Huberta czyli myśliwi wspierają nas w czytaniu

Współpraca Szkoły Podstawowej w Biesalu i Koła Łowieckiego „Kudypy” przebiega bardzo aktywnie. Wcześniejsze nasze wspólne działania m.in. zajęcia edukacyjne, zbieranie zakrętek, wizyty myśliwych, udział w targach, wycieczki ilustrują tylko część współpracy.

Kolejną naszą wspólną akcją było zakupienie nowości wydawniczych literatury pięknej opisującej polską przyrodę m.in. „Taka piękna jest przyroda”, „Rymowane zwierzątkowo leśne”, „Mowa zwierząt”. Udało nam się też pozyskać kilka publikacji w języku

angielskim jak: „Animal Homes”, „Bear and Hare”, „Bird House” i inne.

W imieniu czytelników biesalskiej biblioteki chciałam podziękować Kołu Łowieckiemu „Kudypy” za przekazane dary.

Biblioteka Szkolna w Biesalu zaprasza do czytania nowych pozycji. Każdy znajdzie coś dla siebie. Mam nadzieję, że takie akcje już wśród najmłodszych rozbudzą zamiłowanie do czytania książek.

Mirosława Gromadzka
Szkoła Podstawowa w Biesalu

Egzaminy kandydatów na członków PZŁ



Andrzej Czapliński

tekst i foto

13 czerwca 2021 r., egzaminem strzeleckim zakończył się nabór nowych członków do Polskiego Związku Łowieckiego w elbląskim okręgu PZŁ. Strzelnica myśliwska w Gołębkach k. Pasłęka była miejscem wydarzenia. Ażeby do niego doszło poprzedziło je szkolenie kursowe, które ze względu na obowiązujące ograniczenia pandemiczne prowadzone było zdalnie. Możliwość taką zapewniła dyrekcja szkoły anglojęzycznej „REGEN” z Elbląga udostępniając pomieszczenia szkoły i platformę informatyczną. Pragniemy za to gorąco podziękować dyrektorowi szkoły i myśliwemu koledze Markowi Goerickowi.

Na potrzeby kursu, opracowano regulamin uczestniczenia w zajęciach on-line, a wszyscy kursanci wyrazili pisemną zgodę na taką formę przekazu. Spośród wszystkich zgłoszeń do szkolenia zakwalifikowano 78 kandydatów spełniających formalne wymogi, określone aktami normatywnymi, w tym 9 potencjalnie przyszłych dian. Terytorialnie przynależni do innych okręgów kandydaci otrzymali zezwolenia macierzystych zarządów okręgowych na odbycie szkolenia i zdawanie egzaminów organizowanych przez Zarząd Okręgowy PZŁ w Elblągu.

Trwające od 27 lutego 2021 r. do 25 kwietnia 2021 r. szkolenie prowadzone było zgodnie z tematycznym

programem kursu dla nowo wstępujących do PZŁ, zatwierdzonym przez Zarząd Okręgowy PZŁ w Elblągu. Kierownikiem kursu był kol. Piotr Kubera, a sprawami technicznymi zajęła się Aleksandra Ciesielska – oboje zatrudnieni w Zarządzie Okręgowym w Elblągu.

W ramach kursu, kandydaci wysłuchali 78 godzin wykładów, odbyli dwa treningi obejmujące strzelanie do makiet sarny rogacza i zająca, dzika w przebiegu oraz strzelanie do rzutków. W ramach treningów zrealizowano zajęcia terenowe z zakresu kynologii łowieckiej oraz pokaz do wykładu na temat sokolnictwa.

Szczególnie ciekawe były prowadzone przez kol. Krzysztofa Patalona zajęcia z kynologii łowieckiej oraz rzadko spotykany pokaz sokolniczy. Podczas szkolenia oraz egzaminów zachowywano pełne zabezpieczenie przeciwcoronawirusowe szczególnie w pomieszczeniach zamkniętych.

Spełniający wymogi (zaliczony z wynikiem pozytywnym staż kandydacki do PZŁ) słuchacze wystąpili z pisemnym wnioskiem o złożenie egzaminu przed komisją powołaną przez ZO PZŁ w Elblągu.

Przewodniczący komisji egzaminacyjnej, a zarazem łowczy okręgowy z Elbląga kolega Przemysław Szkutnik wyznaczył terminy egzaminów: pisemnego na 22 maja, ustnego na 29 maja, a praktyczne-



go (sprawdzian strzelecki) na 13 czerwca 2021 r.

Komisja egzaminacyjna składała się z lektorów PZŁ, wybitnych znawców sztuki łowieckiej oraz przedstawicieli Policji, Lasów Państwowych i marszałków województw.

Po kończącym cykl szkoleniowy egzaminie strzeleckim wręczono zaświadczenia o zdaniu egzaminów łowieckich i dyplomy ukończenia kursu. Podstawowe uprawnienia do wykonywania polowań uzyskało 57 kandydatów.

Witamy koleżanki i kolegów w gronie braci łowieckiej, życzymy sukcesów oraz przeżyć związanych z etycznym uprawianiem łowiectwa.

Darz Bór !!!

KŁ „RYŚ” 1924 w Lubawie na dożynkach w Tuszewie

29 sierpnia 2021 r. odbyły się dożynki w Gminie Lubawa. Organizatorem tegorocznej uroczystości była wieś Tuszewo.

Do programu obchodów „święta plonów” włączyło się Koło Łowieckie „Ryś” w Lubawie przygotowując myśliwskie stoisko, na którym wszyscy mogli skosztować darów polskiej kniei.

Nasza inicjatywa spotkała się z entuzjastycznym przyjęciem mieszkańców gminy. Zorganizowaliśmy m.in. „kącik dla dzieci”, w którym młodzi uczestnicy dożynek mogli spróbować sił w zabawach zręcznościowych, a na „kole fortuny” sprawdzić wiedzę łowiecką.

Odwiedziły nas setki osób, wiele spośród nich miało okazję po raz pierwszy spróbować szynki z dzika

lub kiełbasy myśliwskiej z jelenia. Oczywiście „na lepsze trawienie” znalazło się również „coś mocniejszego”. Stoisko nasze było oblegane do końca uroczystości.

Spotkanie dożynkowe było doskonałą okazją do rozmów z rolnikami na temat nurtującego, również nas myśliwych, problemu rozprzestrzeniającego się wirusa ASF oraz wirusa ptasiej grypy.

Jesteśmy przekonani, że było to pierwsze lecz nie ostatnie spotkanie dożynkowe, w którym uczestniczyliśmy. Zainteresowanie, z jakim spotkało się nasze stoisko, pokazuje, iż tę inicjatywę należy kontynuować w kolejnych latach.

**Zarząd Koła Łowieckiego
„RYŚ” 1924 w Lubawie**



Degustacja wyrobów z dziczyzny

fol. archiwum koła



Pamiątkowe zdjęcie z pobytu w Placówce

Foto: Zbigniew Korejwo

**Anna
Tuszyńska**



Początek roku szkolnego jest dla każdego ucznia dużym wyzwaniem. Po pandemicznej przerwie, powrót do szkolnych ławek był niezwykle trudny, również dla dzieci i młodzieży z Placówki Opiekuńczo-Wychowawczej nr 4 w Olsztynie, prowadzonej przez Centrum Placówek Wychowawczych.

Patronat ZOPZŁ w Olsztynie nad Placówką Opiekuńczo-Wychowawczą nr 4 w Olsztynie

Mieszka w niej obecnie 8 wychowanków, a opiekę nad nimi sprawuje wymiennie pięcioro opiekunów. Placówka ma cechy normalnego domu, w którym dzieci uczą się prowadzić gospodarstwo domowe według współczesnych realiów. Każdy mieszkaniec ma przydzielone obowiązki, ale również czas na zabawę i odpoczynek. W placówce wyczuwa się ogromny wzajemny szacunek i dominujący spokój.

W związku z zadeklarowanym kilka miesięcy temu przez Zarząd Okręgowy PZŁ w Olsztynie patronatem, w dniu 27 sierpnia 2021r., przedstawiciele Komisji Kultury, Tradycji i Promocji Łowiectwa: Anna Tuszyńska oraz Dawid Nowakowski mieli okazję spotkać się z mieszkańcami oraz dyrektorem placówki panią Bożeną Mrozowską. W trakcie spotkania przekazane zostały wartościowe karty podarunkowe, które każde dziecko będzie mogło zrealizować na własne potrzeby. Dzieci mówiły o nowych plecakach czy butach sportowych. Każde miało małe marzenia do spełnienia. Wszyscy cieszyli się, że zdążą zrealizować zakupy jeszcze przed rozpoczęciem roku szkolnego.

Miłe spotkanie zakończone zostało podziękowaniami i deklaracjami chęci dalszej współpracy obu stron.

Warsztaty tropowo-węchowe, Rakowiec 4-5 czerwca 2021



zajęcia koleżanka Beata pokazała podstawy pracy z młodymi psami, sposoby wdrażania ich do pracy po śladzie z wykorzystaniem kwadratu lub trójkąta zapachowego, krótkiej sfarbowanej ścieżki tropowej, kominków zapachowych, itp. Ważnym elementem szkolenia było wprowadzenie w tajniki pozytywnego stymulowania psów w układaniu łowieckim, omówienie metod szkolenia w rozpoznawaniu i oznaczaniu zapachów, oznajmianie i oszczekiwanie znalezionej zwierzyny.

W dniach 4 i 5 czerwca 2021r., w miejscowości Rakowiec koło Kwidzyna odbyły się warsztaty tropowo-węchowe zorganizowane przez i Komisję Kynologiczną i Zarząd Okręgowy PZŁ w Elblągu. Prelegentką oraz prowadzącą zajęcia teoretyczne i praktyczne w terenie była pani Beata Banaszak. Część teoretyczna odbyła się pierwszego dnia spotkania w godzinach porannych w Gminnym Ośrodku Kultury w Rakowcu. Uzupełnieniem teorii był pokaz praktyczny na przyległym terenie. Po południu, w leśno - polnym środowisku przyrodniczym odbyła się część tropowa. Prowadząca

W związku z wcześniejszą inicjatywą, popartą przez Ministerstwo Środowiska i Główny Inspektorat Weterynarii, drugi dzień przeznaczony był na „eksperymentalne” szkolenie psów do ewentualnego poszukiwania dzików, padłych na ASF. Elementami zajęć były metody układania psów do pracy w łowisku tzw. „górnym wiatrem”, oznajmianie i oszczekiwanie znalezionej zwierzyny. Podstawą szkolenia była nauka metod „wdrukowywania” psu zapachu padłego dzika.

Zootechnik, rehabilitantka psów, asystentka sędziego FCI, przewodniczka psów sportowych, trzykrotna uczestniczka Mistrzostw Świata Agility, kierowniczką

projektu Lasów Państwowych szkolących psy do wyszukiwania siedlisk pachnicy dębowej – Beata Banaszak o sobie:

– Przygodę z psim sportem zaczynałam od sportów obrończych gdzie mój pies Nauka (owczarek niemiecki) zdobył wyszkolenie POS, IPO III. Wszystkie psy sportowe były szkolone do wielu sportów kynologicznych i do filmów. Startowały w zawodach PT, dogdancing, zaprzęgach, agility, frisbee, flyball, obediencie, pasieniu. Zdobywały tytuły Mistrza Polski PT, Mistrza Polski Flyball, Mistrza Polski Agility, Mistrza Czech Dogdancing i wiele innych. Moje cztery border collie mają klasę working w pasterstwie, jeden z nich ma dodatkowo certyfikat psa do wyszukiwania siedlisk pachnicy dębowej.

Gośćmi pierwszej części warsztatów byli: członek

ZO w Elblągu kolega Stanisław Kozłowski i przewodniczący Oddziału ZKwP w Bydgoszczy kolega Leszek Siejkowski (sędzia międzynarodowy eksterieru i prób pracy psów myśliwskich). Z ramienia Komisji Kynologicznej ZO w warsztatach uczestniczyli koledzy: Krzysztof Patalon z psem rasy wachtelhund, Bartek Stańczyk z gończyym polskim i Artur Sowiński z posokowcem.

Szczególne podziękowania składamy pani Annie Patalon za przygotowanie posiłków (było dużo i smacznie!) oraz stażystce z KŁ „Borsuk” Rakowieckie Pole, koleżance Ewie Breczko za pomoc w przeprowadzeniu warsztatów.

Tekst: Artur Sowiński

Zdjęcia: Krzysztof Patalon,
Artur Sowiński

XXVI Krajowa Ocena Pracy Tropowców



Marek Werpachowski



Wyniki XXVI Krajowej Oceny Pracy Tropowców, Łajs, 19 czerwca 2021 r.

Lp	Nazwa psa z przydomkiem	Rasa	Właściciel	Lokata/dyplom/pkt
Farba leżąca 8-16 godzin				
1.	Tiamant HAPPY AND LUCKY	angielski springer spaniel	Daniel Kleinsmidt	1/I/120
2.	URANOS z Rogu Trzech Książąt	gończy polski	Eugeniusz Karkotka	2/I/115
3.	AMIR WERY Syberia	labrador retriever	E. J. Michalscy	3/I/101
4.	CHARON Mroczne Bractwo	gończy polski	Szymon Ziółkowski	4/I/100
5.	VARSA z Rogu Trzech Książąt	gończy polski	Marek Rzewnicki	5/I/90
6.	CENT Pelnicki Las	jamnik szorstkowłosy standardowy	Waldemar Skutnik	6/II/79
7.	FENRIR Mroczne Bractwo	gończy polski	Szymon Ziółkowski	7/III/72



Po spowodowanej pandemią COVID-19 przerwie, w dniu 19 czerwca 2021 r., tradycyjnie koło miejscowości Łajs, w granicach obwodu łowieckiego nr 241 będącego Ośrodkiem Hodowli Zwierzyzny Nadleśnictwa Olsztyn odbyła się ocena pracy tropowców po farbie 8-16 h. W tym roku miała ona rangę krajową.

Obecnością zaszczytali nas: wójt Gminy Purda Teresa Chrostowska, przedstawiciel RDLP w Olsztynie Patryk Kaczyński oraz zastępca nadleśniczego Nadleśnictwa Olsztyn Mirosław Krawczyk.

Otwarcia wydarzenia dokonał łowczy okręgowy PZŁ w Olsztynie Romuald Amborski, który powitał gości oraz przybyłych menerów z psami, natomiast

sędzia główny Donat Pierożyński przedstawił skład sędziowski w osobach: Piotr Gołaszewski, Paweł Bednarczyk, Waldemar Paszkiewicz, Wojciech Rosiewicz i Tadeusz Wójcik. W Krajowej Ocenie Pracy Tropowców startowało 7 psów następujących ras: 4 gończe polskie, 1 angielski springer spaniel, 1 jamnik szorstkowłosy standardowy, 1 labrador retriever. Upalna pogoda nie sprzyjała pracującym psom oraz ich menom, jednak wszystkie zwierzęta ukończyły pracę na ścieżkach z wynikami zamieszczonymi w tabeli.

Sędzia główny Donat Pierożyński podsumował imprezę, ogłosił wyniki i wręczył dyplomy, natomiast pu-chary i nagrody wręczyli sędziowie.



**Paweł
Błazewicz**
tekst i foto

Psy moją drogą



Moja droga do łowiectwa była bardzo długa. Myśliwym zostałem tuż przed 42. urodzinami. Dziś myślę, że stało się to zdecydowanie za późno. Jednak, bez mojego przyjaciela Jarka rycerzem św. Huberta pewnie nie byłbym do dziś. To Jarek mnie zachęcił bym realizując młodzieńcze marzenia poszedł na staż. Nie! Jarek mnie nie zachęcił – bo ja chciałem zawsze – on wiedział, co zrobić, abym przełamał obawy i na ten staż poszedł.

Marzenia o polowackce drzemały we mnie od lat. Jednak zawsze znajdowałem jakąś wymówkę.

Czasem były to błahostki, które miały stłumić mój wewnętrzny głos; czasem prawdziwe osobiste tragedie. Przez cały ten czas był tylko jeden niezmienny „element”, który nieustannie ciągnął mnie do lasu i nie pozwalał z nim zerwać – był to pies. Chyba właśnie pies był symbolem moich myśliwskich, długi czas niezrealizowanych, marzeń. Miałem kolejno: łajkę rosyjsko-europejską, potem wyżła weimarskiego i springer spaniela. Łaziłem z nimi po polach, lasach, nad rzeki i jeziora i czułem, że był to wyjątkowy czas, czas dla mnie, mojej głowy i tego wyjątkowego zwierzęcia, który był mi towarzyszem i kompanem... Dziś myślę, że przez lata psy były dla mnie namiastką myślistwa.

Wracając jednak do początków mojej łowieckiej drogi, Jarka i psów... Z Jarkiem znaliśmy się z pracy. A precyzyjniej rzecz biorąc – nasze drogi krzyżowały się przy okazji pracy. Ja pracuję w lokalnym browarze – Jarek ma gospodarstwo rybackie. Od słowa do słowa, od piwa do wędzonego pstrąga polubiliśmy się (jednak o naszych łowieckich fascynacjach nie zdradził się wówczas żaden z nas).

Pewnego razu, gdy akurat łaziłem po lesie, moja żona poczuła nieodpartą chęć na rybę. Ponieważ byłem nieopodal miejsca gdzie mieszka Jarek zadzwoniłem do niego i poinformowałem, że bez pstrąga do domu „mam nie wracać”. Jarek powiedział, że słabo to wygląda, bo nie wybiera się do Olsztyna. Odparłem, że to nie problem bo w przeciagu godziny pojawię się u niego wychodząc od strony lasu. Gdy Jarek łowił mi świeżą rybę spytał, po co łązę po lesie... przecież to nie sezon na grzyby. Odparłem, że lubię..., że pies..., że kiedyś marzyłem o łowiectwie... (Wówczas nie spostrzegłem błysku w jego oku). Pożegnaliśmy się. Jarek dodał tylko, żebym zadzwonił gdy następnym razem będę w lesie. Spotkamy się, pogadamy – dodał na odchodne.

Podczas kolejnego wypadu do lasu, zgodnie z obiet-

nicą, zadzwoniłem. Jarek zaproponował żebym wpadł czegoś się napić, bo lipcowy skwar daje się we znaki. Poszedłem i... zastałem go na czyszczeniu broni. Zdziwiłem się, że w ten niecodzienny sposób wyjawiał, iż jest myśliwym. Cóż, sposób może wybrał niekonwencjonalny ale jakże imponujący dla takiego żółtodzioba jak ja. Zaczęliśmy gadać o różnych łowieckich sprawach. No, raczej to Jarek opowiadał o swojej wielkiej pasji i roli jaką ona spełnia w jego życiu.

W finale Jarek zaproponował abym złożył się do jego Tikki (oczywiście rozładowanej). Wziąłem broń i... nie udało mi się złapać światła w lunecie! Broń była praworęczna, ja jestem mańkutem. Atmosfera prysła w jednej sekundzie; pękła, niczym balon nakłuty igłą. Zmieszany, bezsilny pożegnałem się i poszedłem do domu. Myślę, że Jarek poczuł tę niezręczną sytuację. Tyle tylko, że jego zdaniem „balon” nie pękł, a co najwyżej uciekło z niego trochę powietrza.

Po kilku tygodniach znów zagościłem u Jarka w Kabornie. Tym razem nie było broni... był za to szczeniak wachtelhund – Aria. Piesek od razu zwrócił moją uwagę. Zacząłem bawić się z suczką i szybko nawiązaliśmy kontakt. Aria była świetna – od razu skradła moje serce. Kilka dni po naszym spotkaniu Jarek przesłał mi filmik jak z pasją oszczekuje zgasłego przelatka. To było coś! Nie byłem w stanie opisać jak było to fascynujące. Mały piesek a taka zakorzeniona w genach pasja. Co prawda miałem wcześniej kilka psów ras myśliwskich ale nigdy nie pracowałem z nimi na polowaniu i nie miałem okazji ukierunkować ich genów na pracę. Napisałem do Jarka, że to coś wspomniałem...

Jarek – jako doświadczony rybak – wiedział, że pokłaniam haczyk. Powiedział tylko, że zaczynamy ubiegać się o staż dla mnie i że skoro psy tak mnie fascynują to będziemy w to szli – razem. On będzie zapewniał psom wikt i opierunek a ja pracę. Wiedział dobrze, że tą ścieżką poprowadzi mnie do łowiectwa prosto, jak posokowiec menera na otoku...

Z nadejściem jesieni zostałem stażystą KŁ „Knieja” Olsztyn, które prowadzi gospodarkę w pięknych warmińskich lasach, leżących między Dobrym Miastem a Lidzbarkiem Warmińskim. Oczywiście, kluczowym momentem prezentacji młodego stażysty kolegom z koła było polowanie hubertowskie. Jarek w kilku słowach przedstawił mnie i moich towarzyszy – Arię i Łoliego. Tak! U mojego boku był już nie jeden, a dwa psy. W tym czasie nasza złaja wzbogaciła się o drugiego wachtelka. Łoli – łaciaty samiec – tylko dodatkowo umacniał nas w przekonaniu, że stoimy na początku drogi, która prowadzi do przygody naszego życia.

Cały sezon, ja i dwa „młodziaki” spędziliśmy w miocie. Co weekend ten sam rytuał: Jarek na linię, a ja i psy w miot – po naukę. Co prawda ASF zrobił swoje i dzików nie było tyle co zawsze ale grubego zwierzra – głównie jelenia – nie brakowało. Każdy tydzień miał ten sam cudowny smak. Wracaliśmy umęczeni ale szczęśliwi. Każdy z nas czuł, że zyskujemy więź, tworzymy zespół, w którym każdy ma określoną rolę. Także ja nabierałem pewności siebie nie tylko w polu, ale również w relacji z Jarkiem. Jako odpowiedzialny za psy pokazałem je na wystawach robiąc niezbędne championaty, a nawet zyskując BOB-a na wystawie klubowej (i to z młodzieżowym psem!). W końcu sezon zbiorówek się skończył, a w krótkce po nim okres moje-

do łowiectwa



go stażu. Był to piękny czas nauki, przygody i pokazania kolegom z koła, że w każdej psiej sprawie jesteście gotowi przyjść im z pomocą.

Przyszedł czas na kurs i egzaminy. Na szczęście poszło dobrze i dzięki Bogu prawo do wykonywania polowania udało się uzyskać jeszcze przed szaleństwem zamykania wszystkiego co popadnie, pod pretekstem pandemii. Na marginesie; z kronikarskiego obowiązku, a może i z szacunku do rozbitego lunetą oka, wspomnę tylko, że ćwiczenia na strzelnicy pokazały, iż może i jestem leworęczny, ale dominuje u mnie prawe oko i powinienem ćwiczyć się w strzelaniu „z prawej”. Kilka chwil przystosowania, seria złoża i kilka strzałów pokazało, że jestem strzelcem praworęcznym. Od tego momentu światło lunety Jarkowej Tikki zawsze było (żeby ja przy pierwszej próbie wiedział, że nie jestem strzeleckim mańkutem). Co więcej broń okazała się tak składna, że dziś poluję z taką samą jednostką...

Tak więc zostałem myśliwym. Początek nie był łatwy, bo COVID postawił świat na głowie. W całym sezonie nie było ani jednej zbiorówki i życie koła mocno wyhamowało. Niemniej jednak, koledzy po strzelbie przywitali mnie wyśmienicie. Do końca życia nie zapomnę pierwszego pozyskanego dzika, wysłanego igliwem łoża dla pozyskanego zwierza, pieczęci, ostatniego kęsa, pierwszego otrzymanego złomu. A uroczyste ślubowanie i sygnały grane przez trzech sygnalistów, które niosły się po uśpionym nocą lesie do dziś wypełniają moje najpiękniejsze sny. Nie muszę chyba nadmieniać, że równie ważną częścią tej jakże uroczystej – mimo, że nocnej – oprawy były grające nad strzelonym czarnym zwierzem psy...

Tak więc, przy dźwięku rogu, szumiącej kniei i szczekaniu psów zostałem rycerzem św. Huberta. Czułem dumę, satysfakcję i poczucie obowiązku o tradycję, przyrodę. Jednak najważniejsze było chyba to, że stałem się częścią myśliwskiej rodziny, do której wszedłem w towarzystwie przyjaciół i psów.

Jakbym mógł to wszystko podsumować? W kilku słowach byłoby naprawdę ciężko. Pewne jest tylko jedno, iż siła naszego zespołu bierze się ze słabości jego członków. Tam, gdzie jeden ma niedostatki, tam reszta ratuje mu tyłek. Ja uwielbiam „wychodzić” zwierza, pracę z psami i łowiecką kulturę. Jarek gra na rogu i świetnie strzela. Nasze psy są w stanie z najtrudniejszego młodnika wypracować zwierza w miocie. Wszyscy natomiast kochamy tę przestrzeń i czas, która towarzyszy myślistwu. Kochamy oderwanie od stresów i szarości dni, które daje wyłącznie knieja, przyjaciel i psy... Nade wszystko jednak cenimy to, że możemy to robić razem – ciesząc z sukcesów, ratując z opresji i pomagając w potrzebie.

Dzisiejsze łowiectwo daje nowe możliwości. Coraz śmielej wkraczają w nie nowe rozwiązania technologiczne, noko- czy termowizja. Pewnie przed tym technologicznym postępem się nie uchronimy; pewnie nie ma też takiej potrzeby. Jednak dla nas, na równi z nowinkami techniki (a może nawet mocniej), ważna jest kontynuacja wielowiekowej tradycji łowieckiej i etyka. A najprostszą formą okazania tych ideałów jest pies. To pies jest towarzyszem ludzkich polowań od czasu, gdy zaczął tylko to czynić. To pies jest naszym najlepszym i najwytrwalszym pomocnikiem, który nie tylko do

zwierza nas doprowadzi, osaczy, zgłosi, a w przypadku niedoskonałości strzału pomoże podnieść postrzałka.

Zatem psy to nasza pasja, ale także ukłon wobec tradycji. Mamy zatem psy, które przy polowaniach na pióro są w stanie pracować z nami w wodzie. Mamy psy, które zrobią nam miot w polowaniu zbiorowym. Jednak, aby dopełnić to o czym marzę i co sprawiłoby, że moje – a raczej nasze – łowiectwo byłoby jeszcze wspanialszą przygodą powiedziałbym pies. A konkretnie gończy. Chciałbym, aby był to pies stanowiący nasz wkład w promowanie tej pięknej, polskiej rasy. Przede wszystkim aby był to pies, spod którego moglibyśmy polować indywidualnie na dziki, a w razie niepewnego strzału sprawnie dojść postrzałka. Gdyby tak się stało – nasza drużyna spod znaku św. Huberta byłaby kompletna i pozwalała przeżywać kolejne przygody ale też działać na rzecz polskiego myślistwa z korzyścią dla nas i naszych kolegów myśliwych!

[...]

Wystukując na klawiaturze komputera pierwsze zdania tekstu zamierzałem pisać o tym, jak rodziło się we mnie powołanie do łowiectwa. Chciałem przelać na papier wspomnienia o tym jak będąc dzieckiem biegłem do okna aby zobaczyć czy polujący sąsiad wiezie na doczepionym do terenowego auta bagażniku jakąś strzeloną zwierzynę. Miałem pisać o tym, jak poznałem ukochany wichrowski las i jakim szczęściem jest dla mnie to, że dziś mam przyjemność w nim polować i czuć słodkie brzemie obowiązku dbania o żyjącą w nim zwierzynę. Miałem też napisać jak imponowała mi każda wizyta w domu wuja mojej żony gdzie ze ścian myśliwskiego saloniku wprost atakowały mnie niezliczone książki o tematyce myśliwskiej oraz trofea dokumentujące jego sukcesy i przygody. Czułem się też w obowiązku wspomnieć jak ponad 10 lat temu byłem gotowy rozpocząć staż ale plany zrujnowała choroba i śmierć wpraw Taty..., a potem Mamy...

Planowałem, że tymi życiowymi meandrami doprowadzę narrację do momentu gdy zostałem stażystą. Dalej miałem brawurowo opisać: staż, pierwszy sezon polowań zbiorowych – widziany głównie z perspektywy miotu (ależ to wrażenie!), pierwsze noce spędzone na ambonie lub przy zieleniących się polach; pierwsze dochodzenia postrzałka i pierwszą „robotę”, którą trzeba było wykonać po przyjemności polowania.

Nie udało się... Czy żałuję? ABSOLUTNIE NIE!!! Przecież zamiast opisywania wszystkich przeszkód, tłumionych w sobie pragnień, obaw i tłumaczeń serce podyktowało mi opowieść o wsparciu, odwadze i rodzącej się męskiej przyjaźni. A to wszystko..., a to wszystko spocone przywiązaniem do tradycji, miłością do przyrody oraz szczególnej roli psów, nieocenionych towarzyszy łowów.



Leszek
Mierzejewski

Moja żona i myślistwo

Mojej żonie jest „ganc egal” w stosunku do łowiectwa. Po tylu latach wspólnego, ona dobrze wie, że jestem zapalonym myśliwym i nikt mnie już z tego nie wyleczy – chyba, że nadejdzie kostucha, do spotkania z którą mam jeszcze troszeczkę czasu. Co zaś dotyczy wyjazdów, to od kilkunastu lat przyzwyczaiła się do moich popołudniowo - wieczornych wyskoków na indywidualne i sobotnio - niedzielne, całodniowe polowania zbiorowe. Skłamałbym – od czasu do czasu zdarzają mi się i nocne wypady. Wówczas, po pierwsze, musi być idealna pogoda, a przede wszystkim pełnia, żeby sprzyjała takiemu śpiochowi jakim jestem ja. Po drugie, odpowiedni kompan do wyjazdu. Musi być nas dwóch, jak do tanga. Po powrocie z łowiska zawsze czeka mnie najgorsza robota – tłumaczenie – bo małżonka nie może zrozumieć, jak można przez całą noc siedzieć w lesie i gapić się w egipskie ciemności?

Od pierwszych dni po ślubie tłumaczę jej, że nie gapię się w egipskie ciemności, a obserwuję przedpole czy nie buchtują czarnuchy! Zresztą, od pięćdziesięciu lat bez przerwy, po każdym powrocie do domu wpajam niewiernej powyższą zasadę! Ja swoje, ona swoje argumentując, że najczęściej wracam z nieokopconymi łufami niż z załadowanym bagażnikiem! Ona chciałaby żebym za każdym razem wracał z różnorodną dziczyzną i nie może zrozumieć, że gdyby każdy z nas przywoził z łowiska pełny bagażnik to po roku dzikie zwierzęta oglądalibyśmy jedynie w książkach lub na filmach przyrodniczych.

W ostatnim sezonie łowieckim, szybkimi krokami zbliżała się pięćdziesiąta rocznica naszego ślubu. Wnuczek szeptał mi na ucho, że babcia, to znaczy moja żona, planuje sprawić mi jakiś super prezent. Nie wiedział o co chodzi, albo został zobowiązany do zachowania tajemnicy. Długo zastanawiałem się, jakim souvenir zamierza zaskoczyć mnie małżonka. Nic nie wydumałem, natomiast ona zaskoczyła mnie totalnie! Wpadła na dziwny pomysł wspólnego, nocnego polowania, zresztą pierwszego w jej życiu. Zaproponowała mi, żebym zabrał ją z okazji złotych godów na ambonę, do mojego ukochanego łowiska. Nigdy przedtem nie nalegała żebym woził ją z sobą do lasu, a jeszcze do tego na całonocne polowanie – ale teraz, z takiej okazji?

Nie byłem tym zbyt zachwycony, jednak nie wypadało wybić jej z głowy pomysłu więc zgodziłem się, niby zachwycony i uszczęśliwiony!

Przed godziną dwudziestą, niedaleko mojej ulubionej ambony, zaparkowaliśmy samochód. Od strony gęstego lasu zaczynał nachodzić zmrok. Natychmiast wyładowałem kłopoty myśliwskie. Po dłuższym czasie towarzysza życia z trudem rozpakowała swój majdan. Już zaczęło szarzeć gdy ruszyliśmy w stronę zasiadki. Znający ścieżkę wędrowałem pierwszy, żona dreptała za mną obciążona niczym wielbłąd dwugarbny. Jakoś dobrnęliśmy na zaplanowane miejsce. Wgramoliłem się do kosza ambony i ponaglałem żonę o wejście na górę. O zgrozo! Ona pod amboną zaczęła

urządzać nocne stanowisko! Stwierdziła z przekonaniem w głosie, że za żadne skarby świata nie wlezie do góry po tej stromej i cienkiej drabinie. Na dodatek rozdarła się na mnie, żebym z nią nie dyskutował i dodała:

– Koniec i basta!

Perswadowałem, prosiłem, namawiałem, bez żadnego efektu aż wziąłem się na sposób:

– Zostań na dole, tylko, że ja za twoje bezpieczeństwo nie odpowiadam!

– A niby, dlaczego? – spytała się zdziwiona.

– Bo w nocy grasują tu wilki! – szepnąłem niby od niechcenia.

Pomimo jej tuszy, w parę sekund znalazła się na górze, krzycząc z pretensją, dlaczego wcześniej o tych drapieżcach nic jej nie powiedziałem. Następstwem jej wtargnięcia było, że ja musiałem dwukrotnie schodzić po jej wyposażenie, aż zabrakło miejsca na wygodne usadowienie naszych „czterech liter”. Ona zabrała mi moją miękką podkładkę więc musiałem usadowić się bezpośrednio na nieheblowanej desce. Trudno! – pomyślałem – przemęcę rocznicę pięćdziesiątych zaślubin. Pamiętam pierwszą noc po ślubie, była o wiele gorsza! Zamiast baraszkować w łóżku, przesiedziałem również na twardej desce, ale jeszcze gorzej, bo w wychodku – mianowicie dostałem rozwolnienia ze strachu albo z weselnego przejedzenia.

Nasza ambona stała na śródleśnej łące. Przed nami były same pola i łąki. Pola w części zarośnięte kukurydzą, a łąki niekoszoną trawą. Wczoraj wieczorem tu właśnie, na tej łące mój przyjaciel celnie trafił do jelenia byka. Nie był to jakiś imponujący okaz, ot taki na prawidłowy odstrzał „O”. Byk z 5-tym porożem, 6 rok życia. Forma dziesiątak regularnie obustronnie koronny, tylko jedna odnoga go martwiła, bo przekraczała 5 cm, żeby tylko komisja nie zakwalifikowała go jako dwunastaka. Dziś rano przez telefon z nim rozmawiałem, twierdził, że wprawdzie nie ma nadmiernych powodów do zmartwienia, ale przy wycenie trofeów będzie podenerwowany. Nieznana komisja może mu... Za to chwalił się celnością strzału, byk nie padł w ogniu, ale został trafiony ze 100 metrów idealnie na komorę. Jednocześnie poinformował mnie, że na łące są świeże buchtowania zostawione przez dziki. Umówiliśmy się, że na tę noc ja będę okupował ambonę. Jeszcze wówczas nie wiedziałem, że ze swoją połówką, i to po raz pierwszy w życiu.

– Co teraz robimy? – zapytała mnie druga połowa.

– Czekamy na księżyc, aż wyjdzie z za drzew i rozjaśni nam łąkę – powiedziałem dość cicho.

– Długo?

– Z półtorej godziny.

– Ależ to głupota, tak wcześnie przyjeżdżać! Trzeba nam było tu przybyć na dwudziestą trzecią, albo i później!

– Mów szeptem i mnie posłuchaj, gdybyśmy przyjechali tu w czasie buchtowania czarnuchów to poucie-

kałyby gdzie pieprz rośnie! A my oglądalibyśmy księżyc zamiast dzików!

Przyznam, że z nakłonieniem żony do milczenia miałem cholerny kłopot. Bez przerwy trajkotała o wszystkim i o niczym, a ja ciągle ją uciszałem, prosząc o spokój, tłumacząc, że wystraszy wszystkie zwierzęta, nawet i złe duchy pouciekają z najbliższej okolicy.

– Co!!! To tu oprócz wilków są i duchy! Tego to ja się nie spodziewałam!

– Tak! – odpowiedziałem – złe duchy lubią odwiedzać te okolice, około północy i przed samym świtem – skłamałem.

Żona miała dość, zamilkła jakby ją piorun raził, tylko głośno dyszała, jak lokomotywa parowa. Za jakiś czas księżyc wyszedł zza wierzchołków drzew. Zrobiło się jasno niczym w południe na centralnym placu miasta. Wewnątrz ambony było cicho jak makiem zasiał. Natomiast cały las się rozgadał: gałęzie trzeszczały, liście szumiały, a pnie wydawały dziwne trzaski. Pani domu trzęsła się jak osika prosząc żebym się przesiadł od strony wejścia i zastawił otwór wejściowy, najlepiej deską, na której siedzimy oraz wszystkimi kłopotami.

– Dlaczego? – spytałem szeptem.

– Bo tędy mogą wtargnąć wilki albo złe duchy.

– Uspokój się kobieto, ja przecież żartowałem!

Wtem, tuż za moimi plecami rozległo się dziwne chrobotanie, pohukiwanie, stękanie i bieganie. Małżonka krzyknęła ze strachu.

– Uspokój się, to wataha dzików zmierza w stronę błonia.

Równocześnie w lesie rozległ się głośny trzask. Żona aż podskoczyła.

– To jakieś większe zwierze złamało gałąź – stwierdziłem spokojnym, wyciszonym głosem.

– O Boże! A te pohukiwanie, to wilki do nas zmierzają!

– To głos przelatującego gołębia o nazwie sierpówka – wyjaśniłem jej, mówiąc, żeby obserwowała łąkę, bo za chwilę pokażą się dziki.

– Już mam dość wyprawy do lasu! Ja naturę wolę oglądać w telewizji. Wystraszona jestem, zmarznięta, tyłek mnie boli i nogi mi ścierpły. Długo jeszcze?

– Kochanie, jeżeli dziki nie wyjdą, no to posiedzimy do godziny... no do świtu. A jeżeli coś podejdzie pod łufę to strzał, patroszenie, pobranie krwi, określenie gdzie był zestrzał, zebranie wszystkiego w worki do wanienki i do chłodni, następnie do domu, też nam zejdzie do godzin rannych.

– O Boże... Mam dość polowań, lasu, złotych godów! Jednak najlepiej gdy sobie chodzę na babskie spotkania, a ty na te swoje myśliwskie polowania!

– Cicho kochanie! Spójrz przed siebie, cała wataha buchtuje na łące.

Przyległą łąkę widać było jak w dzień, jedynie kępy traw rzucały przedziwne cienie. Minęło parę minut i ku zaskoczeniu i przerażeniu żony, spostrzegliśmy, że wataha dzików zbliża się ukosem do naszej ambony. Dziki sunęły jak traktory w czasie orki przerzucając lemieszami zwały ziemi. Uspokoilem żonę, która drugą lornetką obserwowała czarnuchy. Wówczas na szczycie pagórka ukazał się potężny dzik, który znacznie odbijał

od zwartej watahy. Przez moment wahał się jaki obrać kierunek buchtowania, potem ruszył prosto-padłe w naszym kierunku. Poderwałem sztucer z rogu ambony, krzyż ustawiłem na komorę i strzeliłem.

Byłem pewien, że kula celnie go trafiła. Usłyszałem uderzenie pocisku! Spokojnie spojrzałem w lunetę widząc jak zarył gwizdem w trawę, za chwilę poderwał się i ruszył zwolnionym tempem w stronę lasu. Przeładowałem sztucer i strzeliłem drugą kulą. Dzik padł przed pierwszą sosną ściany lasu szarpiąc rapetami w górze. Zszedłem z ambony, ułamałem gałązkę świerku honorując zwierzę złomem i popatrzyłem na potężnego odyńca zapominając o mojej żonie, która zaczęła krzyczeć z ambony:

– Odejdź od niego, jego krew zaraz ściągnie tu wilki!

Wróciłem po samochód, poznosiłem wszystko z ambony, a ona wciąż uparcie siedziała na niej.

– Zejdź na dół, pomożesz mi patroszyć, bo inaczej zostaniesz sama na górze.

Zeszła na ziemię wychylając się ostrożnie zza słupów ambony. Podjechaliśmy samochodem do czarnucha, raptem osiemdziesiąt metrów. Żona nie zamierzała wysiąść z pojazdu by potrzymać rapetę i ułatwić mi patroszenie. Po przebytych emocjach i uciążliwej wspinaczce po stromej drabinie z trudem dochodziła do siebie. Gdy go wypatroszyłem wyszła z auta mówiąc:

– Mamy szczęście, że w nasze złote gody trafiliśmy celnie dzika!

Poczuła się współautorką sukcesu spoglądając na niego z dumą i satysfakcją. Za kilka dni dowiedziałem się, że na spotkaniu ze swoimi koleżankami opowiadała, iż na ambonie w nocy ja przysnąłem, a ona musiała za mnie odwalić całą myśliwską robotę. Myślę, że za kilka lat dojdzie do tego czy ja w czasie strzału i patroszenia byłem obecny w lesie?

Po wypatroszeniu dzika, po wykonaniu wszystkich czynności zgodnie z instrukcją żółtej strefy, po załadowałem go z patrochami do bagażnika nareszcie umyłem się w pobliskiej dość czystej kałuży. Żona stanęła na wysokości zadania, mówiąc:

– Dzik dzikiem, ale najważniejszy jest jubileusz, nasze złote gody, nasze święto. Nie po to nabrałam tyle jedzenia, żebym z powrotem zabierała je do domu!

Wyciągnęła obrus, który rozścieliła na trawie, poukładała na nim talerze i talerzyki, widelce i łyżki. Wyjęła jedzenie, jak na małe wesele. Ja zapaliłem świeczki, otworzyłem butelkę szampana i gościliśmy się do białego rana. Tak prawdę mówiąc, jeszcze w swoim długim życiu nie obchodziłem uroczystości w tak świetnej scenerii jaką jest natura.



Lato zaczyna powoli nas opuszczać. Nadszedł ostatni dzień sierpnia 2007 roku, miesiąca pożegnań i rozstań. Dzieciom kończą się bez troskie wakacje, młodzież pobawi się na ostatniej wakacyjnej dyskotecie. W rodzinnym gronie, wpatrzeni w iskrzący się żar ogniska wspominamy smak odchodzącego lata. Stół naszej Matki Natury także opustoszał. Po falujących łanach złocistych zbóż pozostały tylko wielkie poacie ścierni. Nadszedł dzień, kiedy wpatrzeni w niebo odprowadzamy odlatujące klucze żurawi, które zmierzają na szlaki podniebnej żeglugi...

Jest wieczór, za oknem wietrzna i deszczowa aura. Przygotowuję się do jutrzejszego zbiorowego polowania na kaczki. Dla mnie to wielki ceremoniał, który tkwi już w przygotowaniach do łowów. Dopieszczam lufy mojej szesnastki – lubię patrzeć jak oksyda lśni czernią na lufach, złocista muszka daje błysk jak światełko w tunelu, gdzie tunelem jest szyna łącząca lufy. Zaglądam w przewody luf – srebrzyste światło pada od żarówki. Z uśmiechem i nutką dumy wpatruję się w grawerunek na baskili mojego Merkla. Jeszcze szybki trening na sucho, składam się kilka razy, prowadzę, zwalniam spusty. Moim zdaniem są zbyt twarde, gdyż pociągnięcie za języki spustowe powoduje lekkie zachwiania w prowadzeniu broni. Do torby myśliwskiej pakuję naboje: „czwórki”, „piątki”, nóż do pasa. Dopinam troki do ładownic w kamizelce myśliwskiej, wkładam amunicję. Zaczynam trunek też ma swoje miejsce w torbie, tak na wszelką okoliczność. Wszystko jest przygotowane! Zgrywam oko z poduszką, ale nie tą na kolbie tylko puchową. Zasypiam...

Nadszedł ten dzień 1 września 2007 roku. Pierwsze polowanie otwierające sezon na kaczki. Sąsiednie koła miały już swoje zbiorówki, „Szarak” otwiera sezon dziś. Odprawę prowadzi łowczy kolega Stanisław. Podział na dwie grupy i na łów! Ni puchu, ni pierza!!

Obchodzimy jezioro w Pieckowie. Kaczki już się podrywają. Po drugiej stronie już pojedyncze strzały, śruciny spadają na tafle wody a kaczki zdrowe odlatują zataczając na niebie szerokie kręgi podniebnych piruetów, pokazując myśliwym kaczki kupry jakby drwiły szydlerczo.

Opolowujemy kolejne oczka wodne, bagienka i trzcinowiska. Generalnie, słabo idzie, jakoś tak bez wigoru. Tam gdzie miały być kaczki, gdzie miały rwać się tabunami, podrywają się tylko pojedyncze sztuki. W ogóle kaczek jest jak na lekarstwo, a strzelcy gdy już dojdą do sytuacji umożliwiającej strzał – pudłują. Psy leniwie okładają szuwały. Po szóstym pędzeniu wodnym mamy cztery krzyżówki na rozkładzie. Okazało się, że teren który mieliśmy dalej opolowywać jest ogrodzony i wypasa się na nim bydło. Na prośbę właściciela, który przybył na głos wystrzałów, prowadzący decyduje, iż nie będziemy polować na tym terenie. Prowadzący polowanie zaproponował żebyśmy zakończyli polowanie...

Koledzy zrezygnowali, trochę zawiedzeni. Proszę prowadzącego na bok i proponuję wziąć jeszcze jedno bagienko na Stachowiznie. Po moich namowach i krótkiej naradzie zapada decyzja – ruszamy na Stachowiznę. Jesteśmy na miejscu, kolega Janusz rozprowadza... Robert polemizuje, że to będzie „miot rozpacz”, ja pełen optymizmu twierdząc, że będzie to „miot pocieszenia”!

Zaczęło się... Niebo poczerniało od zrywających się kaczek, tabuny rwały się we wszystkie strony. Kanonada na lewym skrzydle, prawe też odpięra „naloty” krzyżówek. Widzę jak Robert strzela celnie do dwóch kaczek, po strzałach Janusza dwie kaczki łamią się w locie. Sam nie pozostaję bierny – moja szesnastka „grzmi”... kanonada powoli ucicha. Niektórym kolegom kończy się amunicja.

Na ściernisku układamy pokot z pióra. Barwne upierzenie kaczek tworzy niezapomniany kontrast z żółtą ściernią. Pierwszy rząd – dziesięć kaczek, drugi rząd – dwie kaczki, czyli razem dwanaście sztuk, w tym osiem strzelonych na „bagienku rozpacz”. Humory dopisują, w tym przypadku sprawdza się powiedzenie: „Nieważne jak się zaczyna, lecz ważne jest jak się kończy”!

W tym roku pierwsze polowanie na kaczki szesnastego sierpnia. Tradycyjnie zaczniemy od jeziora na Pieckowie w doborowym towarzystwie „Szaraków”. Poczuję znów smak polowania na dzikie kaczki.

Ni puchu ni pierza!

Rafał Łepicki

Jubileuszowe życzenia dla „Krogulczyka”

Z okazji wydania jubileuszowego, pięćdziesiątego numeru „Krogulczyka”, jednego z niewielu pism myśliwskich wydawanych przez koło łowieckie, twórcę czasopisma życzymy wszelkiej pomyślności w pracy redakcyjnej. Niech „Krogulczyk” się rozwija, a redaktorowi naczelnemu Stanisławowi Ostańskiemu życzymy dużo zdrowia, nowych pomysłów, krzewienia kultury łowieckiej, pozyskiwania nowych współpracowników po piórze i ubarwiania pisma swoimi wierszami. Życzenia nasze uzupełniamy strofami wierszowanymi.

Do „Krogulczyka”

*Z uchwał koła tak wynika,
że przed laty powołano „Krogulczyka”.
50-ty numer wyszedł drukiem,
czas by uczcić to zdarzenie z hukiem!*

*Życmy zatem by „Krogulczyk” nadal się rozwijał,
los Staremu Krogulcowi sprzyjał.
Niech utrwała „słowo drukowane”
przez przyjaciół i myśliwych chętnie tak czytane.*

Darż bór od redakcji „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego”

Kolega Andrzej Czapliński ... TAK, Kolega , bo chyba na wszystkich prelekcjach jakie prowadził dla nowo wstępujących do PZŁ, pierwsze o czym mówił, że wszyscy myśliwi powinni być dla siebie kolegami, iż w naszym środowisku nie powinno być podziałów ze względu na pochodzenie, wykształcenie czy wykonywany zawód. Andrzej Czapliński takim Kolegą JEST !!! i prosi by tak do niego zwracać się, choć zapewne, zwyczajnie po ludzku, jednych lubi bardziej innych mniej. Z przekazu Kolegi Andrzeja pozostaje pytanie do nas: „Czy my jako myśliwi, tak na co dzień, pamiętamy o wzajemnym koleżeństwie i o tym co ono ze sobą niesie ???”.



Andrzej Czapliński urodził się 1955 r. w Elblągu. Jako trzydziestolatek, w 1985 r. wstąpił do PZŁ. Jego pierwszym kołem było Wojskowe Koło Łowieckie „Żubr” w Elblągu. W uznaniu za zaangażowanie w pracę, w 1990 r. powierzono mu funkcję podłowczego, którą pełnił przez sześć kolejnych lat. W 1997 r. został członkiem Komisji Rewizyjnej KŁ „Żubr” w Elblągu. Od roku 2000 jego kołem macierzystym było i nadal jest KŁ „Knieja” Stary Dzierżgoń. W nowym środowisku, już w tym samym roku koledzy wybrali go sekretarzem i przez kolejne dwadzieścia lat pełnił tę funkcję.

Będąc w latach 1995 - 2015) dyrektorem Gminnego Ośrodka Kultury w Starym Dzierżgoniu profesjonalnie zajmował się krzewieniem kultury w miejscowym środowisku. Ponieważ był jednocześnie myśliwym powołano go na członka, a następnie na przewodniczącego Komisji Kultury Elbląskiej Okręgowej Rady Łowieckiej, a następnie na wiceprzewodniczącego Komisji Kultury i Promocji Łowiectwa Zarządu Okręgowego PZŁ w Elblągu. Poza wymienionymi funkcjami był jednocześnie członkiem Elbląskiej Okręgowej Rady Łowieckiej, a obecnie jest sekretarzem Okręgowej Kapituły Odznaczeń Łowieckich ZO PZŁ w Elblągu.

Kolega Andrzej nie ograniczał się jedynie do działalności animatora kultury w kole i okręgu. W 2008 r. zdobył uprawnienia sędziego i instruktora strzelectwa myśliwskiego, a w roku następnym został lektorem Polskiego Związku Łowieckiego ze specjalnością kultura łowiecka. Dzięki uprawnieniom lektorskim może szkolić młodych adeptów sztuki łowieckiej, a potem jako członek komisji egzaminacyjnych sprawdzać ich wiedzę.

W uznaniu zasług Kolega Andrzej Czapliński był kolejno odznaczany :

- medalem „Za Zasługi dla Łowiectwa Województwa Elbląskiego” (1998)
- Brązowym Medalem Zasługi Łowieckiej (2000)
- Srebrnym Medalem Zasługi Łowieckiej (2006)
- medalem „Za Zasługi dla Łowiectwa Elbląskiego Okręgu PZŁ” (2008)
- Brązowym Medalem „Zasłużony dla KŁ ‘Knieja’ w Starym Dzierżgoniu” (2010)
- Złotym Medalem Zasługi Łowieckiej (2011)
- Honorowym Kordelasem KŁ „Cyranka” w Sztumie (2012)

- Honorowym Kordelasem KŁ „Knieja” w Starym Dzierżgoniu (2012)
- Medalem św. Huberta (2013)
- Medalem „Za Zasługi dla WKŁ nr 259 ‘Bażant’ w Malborku” (2015)
- Medalem „Zasłużony dla KŁ ‘Cyranka’ w Lubaniu” (2016)
- Honorowym Żetonem Zasługi Łowieckiej „ZŁOM” (2016)
- Medalem „Zasłużony dla Łowiectwa Ziemi Gdańskiej” (2017)
- Honorowym Kordelasem WKŁ „Żubr” w Elblągu (2019)
- Srebrnym Medalem „Zasłużony dla KŁ ‘Knieja’ w Starym Dzierżgoniu” – (2020)

16 maja 2016 r., z ust kolegi Jurka Zinkiewicza, Andrzej Czapliński usłyszał słowa „... Gratuluję Andrzejku otrzymania „Złomu – myślę, że jest On zwieńczeniem Twojej wielkiej wiedzy i postawy łowieckiej, a także materialnym dowodem na to, jak potrafisz perfekcyjnie przenosić to co teoretyczne, w praktykę i to co historyczne, w dzień dzisiejszy. Myślę, że „Złom” dla Ciebie, to kolejne wyzwania o jeszcze grubszym kalibrze!!!! Przyjmij w dowód uznania – Drogi Laureacie – parę moich nieśmiały rymów...”.

*.. A „Złom” i Kordelas pójdą w pierwszej parze..
„Złomowanie” Kniei, przerobiłeś Chłopie,
Wszak przez długie lata Ową przemierzyłeś,
Czytać ją umiałeś „Złomów” alfabetem,
Przez „Złom kierunkowy” nigdy nie zbłądziłeś,
Teraz nosisz z dumą, na suknie munduru,
Ten „Złom” najważniejszy i już nie z jedliny,
Spiąłeś Nim myślistwo, z pracą i przygodą,
Noś Go z dumą Brachu, bo On Twój – JEDYNY
Jedni godność taką, po prostu zdobyli,
Jak Gach zajęczyć swoim tłustym „skromem”,
Tyś na Niego w znoju, ciężko zapracował,
Ciesz się razem z nami, swoim pięknym „Złomem”
„Darz Bór”*

Owocem łowieckiej pasji Andrzeja Czaplińskiego, jego fascynacji kulturą i tradycją są „Kamienie Wilhelma”. Jak mówi – „Ot, takie hobby starego człowieka, który odnajduje w tym przyjemność”. Publikacja, a właściwie strona internetowa www.kamienie-wilhelma.net.pl dotyczy kamiennych obelisków cesarza Niemiec i Króla Prus Wilhelma II stawianych na pamiątkę cesarskich i królewskich łowów. Zbieranie materiałów kolega Andrzej rozpoczął w 2000 r., wtedy powstała wersja internetowa, w 2008 r. ukazała się książka zatytułowana „Śladami Wilhelma II”. Publikacja została sfinansowana ze środków programu Rzeczpospolita Internetowa, wydana przez Gminny Ośrodek Kultury w Starym Dzierżgoniu i Gimnazjum Publiczne w Przemarku. Wersja internetowa książki jest wciąż ”żywa” i uzupełniana.

Andrzej Czapliński ... cóż pisać jeszcze ? ... Zdrowia i DARZ BÓR Kolego !!!.

Tekst: Artur Sowiński
Wiersz: Jerzy Zinkiewicz

Myłkusy



Sarna kozioł – myłkus strzelony przez Jakuba Milewicza z KŁ „Daniel” Kętrzyn 22 maja 2020 r. w obw. nr 39, łowisku „Solanka”. Wiek kozła 4 lata.

Kozioł wielotyko-wiec strzelony przez Grzegorza czyżewskiego w KŁ „Daniel” Kętrzyn sierpnia 2021 r. w obw. nr 14, w łowisku „Las Sokolnicki”. Wiek kozła 5 lat, waga parostków 485 g.



Mirosław Obijalski – KŁ „Głuszc”
– myśli myśliwskie i nie tylko

Skutek

Odstrzał sanitarny – skutek będzie marny,
Jaki?, to już wiecie – jeden dzik w powiecie.

O bojaźliwej

Nie umiała się osmiesić...,
A „Bóg kazał się dzielić”.

Fraszki okolicznościowe o pandemii

Spiritus movens- /”mówiący spirytus/:
„licz się z moim zdaniem,
służę ci odkażaniem,
bądź w tym poskromiony,
bo spadniesz z ambony”.

O szczepieniach

Szczepmy się wszyscy, szczepionka czeka,
„per aspera ad astra”... „Zeneca”.

O niezdecydowanym

Powiedział mi, bo rozmawiałem z nim,
„chętnie bym się szczepił...ale nie mam z kim”.





Śp. Wiesław Gintwot

(Pro memoria)

Kiedy rankiem 18 czerwca dotarła do mnie wiadomość o zgonie Wiesława Gintwota ogarnęły mnie różne uczucia. Najpierw niedowierzanie – jak to możliwe, przecież w rozmowie telefonicznej przed kilkoma dniami umawialiśmy się na spotkanie w ZO PZŁ. Rozmawiając ze mną nie wspominał o żadnych dolegliwościach.

W końcu zacząłem podejrzewać, że jeszcze definitywnie się nie rozbudziłem i śnię koszmarny sen. Kolejne informacje nie pozostawiały jednak złudzeń i trzeba było uznać pierwszą wiadomość za prawdziwą. Wtedy ogarnął mnie dojmujący smutek i głęboki żal. Bo jakże to, odchodzi człowiek w pełni sił i aktywności w różnych dziedzinach życia.

Do ostatnich swych dni aktywnie uprawiał wędkarstwo, polowanie, grzybobranie, żeglarsstwo, a okazjonalnie pływanie i nurkowanie. Należy zaznaczyć, że wszystkie wspomniane zajęcia wiązały się ze ścisłym kontaktem z przyrodą.

Zamieszkanie do przebywania w środowisku przyrodniczym kształtowało się u Wiesława już w dzieciństwie, które spędzał w rodzinnym majątku na wileńszczyźnie. Znajdujące się w obrębie posiadłości jezioro i las, a także malownicze pola stwarzały okazję do obserwacji przejawów życia przyrody i tworzenia pozytywnego stosunku do niej. Zawierucha wojenna i powojenne przemiany polityczno-geograficzne rzuciły Wiesława na teren Warmii i Mazur – początkowo do Biskupca, a później do Lidzbarka Warmińskiego. Tutaj ukończył szkołę średnią i po uzyskaniu matury wyruszył do Torunia, gdzie na uniwersytecie podjął studia na wydziale prawa.

Studia traktował poważnie toteż ukończył je z wyróżnieniem, a nagrodą za wyniki w nauce była możliwość zatrudnienia w Ministerstwie Sprawiedliwości w Warszawie. Jednak już wcześniej Wiesław dokonał wyboru miejsca na Warmii i Mazurach, które przypominały mu rodzinną Wileńszczyznę.

Pracę podjął w olsztyńskim sądzie i tu przeszedł wszystkie etapy kariery zawodowej. Zawsze był cenionym pracownikiem, poważnie traktującym swe obowiązki. Wysoko ceniono jego zaangażowanie, kompetencje, systematyczność, odpowiedzialność przy podejmowaniu decyzji oraz tworzenie koleżeńskiej atmosfery w podległych mu zespołach ludzkich. Pracownicy Wydziału Cywilnego Sądu w Olsztynie z żalem żegnali odchodzącego w stan spoczynku swego prezesa – sędziego Wiesława Gintwota.

Rozpoczynając pracę w sądzie, Wiesław zetknął się ze współpracownikami, którzy byli myśliwymi, a więc tematyka myśliwska często przewijała się w ich rozmowach. Przywoływały one Wiesławowi wspomnienia z lat dziecięcych oraz ożywiały rodzinne tradycje dlatego młody sędzia postanowił wstąpić do PZŁ. Po spełnieniu wszystkich warunków i dokonaniu niezbędnych formalności, w 1960 r. został członkiem naszego zrzeszenia.

W polowaniu Wiesław poszukiwał głównie kontaktu z przyrodą i obcowania ze zgraną grupą kolegów i przyjaciół. Strzelanie zwierzyny czy zdobycie okazałych trofeów stanowiło sprawę drugorzędną. Wprawdzie w jego zbiorach jest złotomedałowy orzeł dzika lecz inne trofea świadczą o podchodzeniu do polowania z pozycji myśliwego-hodowcy, a nie „pozyskiwacza” zwierzyny. Niezależnie od tego, bardzo lubił polowanie na rogate i w mniejszym stopniu na dziki. Uwielbiał też polowania zbiorowe ponieważ były one okazją do spotkań z kolegami i przeżywania specyficznej atmosfery.

Kontaktów z łowiectwem Wiesław nie ograniczał tylko do polowań. Już po dwóch latach przynależności do PZŁ, tj. w 1962 r. został członkiem Wojewódzkiego Sądu Łowieckiego w Olsztynie i swoją wiedzę prawniczą służył w trudnych sprawach. Po kilku latach nawet pracy zawodowej zmusił go do rezygnacji z pracy w WSŁ. Nadal jednak działał na rzecz związku, pilnując aby przestępstwa kłusownicze były szybko i surowo karane. W walce z kłusownictwem miał także osobiste zasługi m.in. schwytął kłusownika z bronią i dwóch wnykarzy. Wszyscy zostali osadzeni i przykładnie ukarani.

Kolega Gintwot ponownie zaangażował się do pracy na rzecz łowiectwa w 1990 r., kiedy powołano go do pełnienia funkcji prezesa Okręgowego Sądu Łowieckiego w Olsztynie. Funkcję tę pełnił do ostatnich swoich dni, czyli przez ponad 30 lat. Będąc prawnikiem z dużym doświadczeniem zawodowym, zreorganizował pracę OSŁ na wzór sądów powszechnych. Zaowocowało to uporządkowaniem dokumentacji i skrupulatnym przestrzeganiem procedur, a to umożliwiło płynność pracy OSŁ oraz prawidłowość orzecznictwa. Praca olsztyńskiego OSŁ była wysoko oceniana przez Główny Sąd Łowiecki.

Działalność kolegi Gintwota na rzecz sądownictwa łowieckiego pochłaniała dużo czasu jednakże spora jego część pozostawała do zagospodarowania. Żywy temperament i nienaganny stan zdrowia Wiesława skłoniły go do poświęcenia się drugiej po polowaniu pasji – wędkarstwu. Sportowe łowienie ryb uprawiał na jeziorach, rzekach, a w ostatnim okresie rozszerzył je na łowiska morskie. Wszędzie osiągał sukcesy i często wyciągał z wody okazałe sztuki.

Ostatnio, w ramach ochrony ryb przed ich tępicielami, z pasją zajął się ograniczaniem pogłowia kormoranów. Jako prawnik zwracał przy tym uwagę, aby odbywało się to zgodnie z obowiązującymi przepisami i zachowaniem wymaganych procedur.

Na koniec, trudno byłoby pominąć jeszcze jedną formę aktywności kolegi Gintwota, a mianowicie działalność sportową. Już w szkole Wiesław wyróżniał się sprawnością fizyczną i talentem w różnych dyscyplinach sportowych. Najbardziej odpowiadały mu dwie, a mianowicie siatkówka i pływanie. Uprawiał je w szkole, na studiach, a najbardziej profesjonalnie w początkowych latach pracy zawodowej. W tamtym czasie był członkiem i podstawowym zawodnikiem drużyny siatkówki olsztyńskiej „Spójni”.

Przy podsumowaniu działalności kolegi Wiesława Gintwota, przypominała mi się, przeczytana przed laty maksyma: „(...) wartość człowieka najlepiej obrazuje ilość otaczających go przyjaciół”.

Obserwując tłum uczestników uroczystości pogrzebowych, towarzyszących Wiesławowi w jego ostatniej drodze, pomyślałem, iż wydarzenie to stanowiło najlepszy dowód, że był on naprawdę DOBRYM CZŁOWIEKIEM.

Żegnaj Wiesławie, pozostaniesz na zawsze w naszej pamięci.

Janusz Zamojski

Prezes Klubu Seniora „Nemrod” w Olsztynie



Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość, że w dniu 03 kwietnia 2021r., w wieku 67 lat do krainy wiecznych łowów odszedł nasz

Śp. Lucjan Bucki

Był wieloletnim członkiem zarządu (skarbnik) WKŁ „Dzik” Bartoszyce, wieloletnim członkiem komisji rewizyjnej, serdecznym kolegą i niezapomnianym towarzyszem łowów, a także zasłużonym działaczem naszej organizacji łowieckiej, odznaczonym Brązowym Medalem Zasługi Łowieckiej. Niech mu knieja wiecznie szumi, a św. Hubert ma w swojej opiece. Cześć Jego Pamięci !!!

Zarząd i członkowie Wojskowego Koła Łowieckiego „Dzik” Bartoszyce

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 13 sierpnia 2021 r., w wieku 81 lat odszedł z grona myśliwych KŁ „RYS” Dźwierzuty, do krainy wiecznych łowów

Śp. Dymitr Dobreńko

Dymitr Dobreńko był człowiekiem związanym przez całe dorosłe życie z lasem, gdyż zawodowo był leśniczym, a z umiłowania myśliwym. Posiadał bardzo bogatą osobowość i szerokie zainteresowania. Do końca życia myśliwskiego był wspaniałym kolegą – cechowała go przede wszystkim mądrość, dobroć, skromność, pracowitość i prawość.

Przygodę łowiecką rozpoczął w 1972 roku w Kole Łowieckim „Hubertus” w Morągu. Żeby nie choroba i śmierć, w najbliższym czasie obchodziłby jubileusz 50-lecia członkostwa w PZŁ. Do KŁ „RYS” Dźwierzuty wstąpił w 1986 roku i był wiernym członkiem do dnia śmierci, tj. przez 35 lat.

Za działalność społeczną i łowiecką był odznaczony Brązowym Medalem Zasługi Łowieckiej oraz medalem „Zasłużonemu dla łowiectwa Warmii i Mazur”.

Obecność w łowisku była Mu najcenniejszą zapłatą za trud dnia codziennego. W czasie swej aktywności łowieckiej zawsze był zaangażowany w różne inicjatywy podejmowane przez zarząd oraz prace społeczne mające na celu poprawę wizerunku łowiectwa na Warmii i Mazurach. Był wzorem człowieka i myśliwego do naśladowania, a przede wszystkim był lubiany przez braci myśliwską. Niech mu grają rogi myśliwskie i niosą pieśń łowiecką po wsze czasy, a św. Hubert niech mu towarzyszy w krainie wiecznych łowów.

Zarząd i koledzy z Koła Łowieckiego „RYS” Dźwierzuty

Z wielkim żalem i smutkiem zawiadamiamy, że 6 kwietnia 2021 roku, w wieku 86 lat opuścił nasze grono i odszedł do Krainy Wiecznych Łowów nasz dobry kolega

Śp. Piotr Dytkowski

Był skromnym i pracowitym człowiekiem, który w życiu dużo przeżył, m. in. zesłanie na Syberię. Po powrocie do kraju osiadł na Śląsku, gdzie ukończył studia, został nauczycielem i tam zaczął polować.

W latach 90-tych przybył do Morągu i został członkiem WKŁ „RYS”, w którym w latach 1997-2005 pełnił funkcję podłowczego. Był kolegą bardzo lubianym, pracowitym i oddanym łowiectwu.

Za pracę oraz zaangażowanie na rzecz łowiectwa został odznaczony Brązowym, Srebrnym i Złotym Medalem Zasługi Łowieckiej, odznaką regionalną „Zasłużonemu dla łowiectwa Warmii i Mazur”, medalem „Zasłużony Myśliwy Warmii i Mazur” oraz medalem „Zasłużony Myśliwy Koła”.

Żegnaj Kolego Piotrze na wieki lecz pamięć o Tobie pozostanie w naszych sercach i wspomnieniach.

Zarząd i członkowie Wojskowego Koła Łowieckiego „RYS” w Morągu

Kapliczka Św. Huberta w AKŁ "Darz Bór" w Łęczanach



Z okazji święta naszego patrona Św. Huberta życzymy braci myśliwskiej i leśnej spokoju, rozwagi, wsparcia św. Huberta oraz wstawiennictwa u Boga w rozwiązywaniu spraw trudnych nurtujących polskie łowiectwo. Niech słowa pieśni będą przesłaniem dla nas na długie lata
"Św. Hubercie, patronie Ty o lasy troszczysz się wytrwale. Niech karmią nas, zachwycają nas, nech służą Bożej chwale"

ZOPZŁ i Redakcja Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie